

ZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

SAMOZATRUCIE na tle wątroby

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczny, łamanie w kościach, ból głowy, wzdęcia, odbijania, ból w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy, i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, młodości język obłożony). Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 2-letnie doświadczenie wykazało, że ziola lecznicze „CHOLEKINAZA” H. Niemojewskiego jako żółć - moczopęd są naturalnym czynnikiem odciążającym soki ustroju od trucizn własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w Laboratorium fizjologiczno chemicznym „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa N. świat 5.

Zamachy i spiski w Sowietach

Osądni oskarżają się dobrowolnie — Krestinskij potwierdza swoją winę — Zamach na Jeżowa i Stalina — Spisek Tuchaczewskiego

Przed trybunałem wojennym tegoż Sądu Z.S.R.R. w sprawie toczy się w dalszym ciągu proces przeciw b. dygnitarzom z Bucharinem, Jagodą i Krestinskim na czele.

SENSACJA PROCESU
W popołudniowym posiedzeniu Sądu wywołała sensację gwiazda kapitulacji Krestinskij, który potwierdził bez zastrzeżeń zeznania, że na śledztwie, o których on niegdyś mówił jako o czynach nie dobrowolnie.

Krestinskij na zapytanie prokuratora wyjaśnił, iż niegdyś tego stanowisko było rezultatem „wstydu przed opinią publiczną. Nie miał on odwagi opowiedzieć się publicznie do swoich przestępstw, a poza tym stanowisko to było wywołane przez stan zdrowia. Dzisiaj tytuł przyznaje się całkowicie winy i do tych przestępstw, do których przyznał się na śledztwie”.

Wskazywanie Krestinskiego na siebie w czasie składania zeznań przez Rakowskiego, który przyznał, że „Krestinskij był i jest „trockistą”.

Następnie zeznał Rykow, który twierdził w r. 1928, że przyrzekł mu „ochronę przed demaskowaniem”. Jagoda zeznanie to potwierdził.

W tym Rykow w swych zeznaniach obciążał poważnie Bucharina, a mianowicie twierdził, że organizował on powstania kulackie w kraju północnym na Kaukazie i na Syberii. Na Syberii były nawet usiłowania tworzenia oddziałów partyzanckich. Zeznania te Bucharin potwierdził. Jak zeznał Rykow, Bucharin przygotował zamach na członków „Politbiuro” głównie na Stalina i Kawanowicza.

Na posiedzeniu wieczornym usłuchano dwóch oskarżonych: Hrynko i Czernowa. Obaj tylko potwierdzili zeznania

złożone w śledztwie, lecz uzupełnili je dobrowolnie jeszcze nowymi obciążającymi ich zeznaniami.

Hrynko przyznał się do udziału w trockistowskiej organizacji ukraińskiej, opisując swą działalność szkodniczą w gospodarce narodowej.

Podtrzymywał on kontakt z działaczami ukraińskimi Kociubińskim, Szumskim, Sołodubem, Maksymowiczem, Lubczenko do r. 1925. Organizacja ukraińska była wrogo nastrojona wobec elementu rosyjskiego.

Po rozgromieniu tej organizacji przez aresztowanie, odrodziła się ona w r. 1929 i rozpoczęła walkę z uprzemysłowieniem kraju i kolektywizacją, — organizując jednocześnie ruch powstańczy w porozumieniu i przy pomocy zagranicy.

W tym celu nawiązany został kontakt z jednym z państw wrogich ZSRR.

Łączność była utrzymywana przez Kociubińskiego i Konara.

W latach 1934-35 trockistowska organizacja ukraińska przeobraziła się w organizację nacjonalistyczną - faszystowską, która sta-

wiała sobie za cel oderwanie Ukrainy od Związku Sowieckiego.

W tym okresie Hrynko nawiązał kontakt ze spiskiem wojskowym, w którym brali udział również Jakowlew (członek rady miejskiej), Gamarnik, Piatakow, Rykow, Jakir i Krestinskij.

DWA ZAMACHY

W dalszym ciągu zeznań — Hrynko oświadcza, iż dowiedział się od Antipowa, byłego przewodniczącego komisji kontroli sowieckiej, o projekcie zamachu na Kremlu, uzupełniając

swie zeznania faktem nieujawnionym na śledztwie, a mianowicie, że w połowie r. 1937 poinformował go nieznajomy dziś Gamarnik, iż przygotowywany jest zamach na Jeżowa, jako głównego pogromcę trockistów.

Jakir, również dziś nieznajomy, polecił wykonanie tego zamachu funkcjonariuszowi ludowego komisariatu finansów Ozyriańskiemu.

Co przeszkodziło w wykonaniu tego zamachu i w jaki sposób miał on być wykonany, — Hrynko nie ujawnia.

(Dokończenie na str. 6-iej)

Straszna powódź w Hollywood

Gwiazdy filmowe uwięzione w domach — Południowa Kalifornia pod wodą — Straty wynoszą miliony dolarów



Wskutek nieustannych deszczów w, nawiedziła północną Kalifornię klęska powodzi. Na zdjęciu ulice miasta Watsonville, zalane wodą wylanych rzek, zasilonych strumieniami deszczu.

LOS ANGELOS. — Hollywood jest całkowicie izolowane i odcięte przez powódź, która nastąpiła po czterodniowych ulewnych deszczach.

Straty spowodowane przez katastrofę powodzi są olbrzymie. Obliczają je na przeszło 3 miliony dolarów. Liczba ta dotyczy głównie strat, jakie ponie-

sły różne towarzystwa filmowe.

Wielu mieszkańców, a przede wszystkim znaczna część słynnych gwiazd filmowych i aktorów nie może opuścić swych willi i rezydencji otoczonych przez wezbrane fale powodzi.

W wielu miejscach ludność jest zmuszona posługiwać się łódkami lub naprędcami zbitymi tratwami, by zaopatrywać się w artykuły pierwszej potrzeby.

Powódź nawiedziła nie tylko Los Angeles, ale całą południową Kalifornię, która jest całkowicie odcięta. Ruch kolejowy i samochodowy uległ przerwie. Wody zerwały linie kolejowe, kilka mostów i uszkodziły szo-

sy. Przeszło 10.000 domów ewakuowano.

Według pierwszych wiadomości, jakie udało się zebrać władzom, w katastrofie powodzi zginęło 16 osób.

Po otrzymaniu dalszych sprawozdań władze stwierdziły, iż dotychczas powódź pochłonęła 26 ofiar.

W akcji ratunkowej, którą niezwłocznie zorganizowano bierze udział kilka tysięcy osób.

Na jednym z przedmieść Los Angeles zawalił się most, na którym w chwili katastrofy znajdowało się dziesięć osób. Pomimo natychmiastowej pomocy nie udało się ich uratować.

Ambasador Anglii u Hitlera

Rozmowa dotyczyła kolonii, Hiszpanii i Austrii

LONDYN. Kanclerz Hitler przyjął wczoraj brytyjskiego ambasadora w sprawach interesujących oba państwa.

W londyńskich kołach poli-

tycznych wyrażają przypuszczenie, że w rozmowie tej poruszono również sprawy: niemieckich żądań kolonialnych, Hiszpanii i Austrii.

Morderczy zamach w Tokio

na przewodniczącą Socjalistycznej Partii Ludowej

TOKIO. — Wczoraj rano dokonano napadu na przewodniczącą Socjalistycznej Partii Ludowej Isoha Abe.

Napastników było czterech. Wdarłszy się przemocą do mieszkania przewodniczącej stronnictwa zadali mu kilka ran. Życiu

Isoha Abe nie grozi jednak niebezpieczeństwo.

Socjalistyczne Stronnictwo Ludowe wystąpiło z interwencją w parlamencie. Wyjaśnienia rządowe nie zadowolili jednak interpelantów i sprawa będzie miała dalszy bieg.

Leon Pasternak znów w Berezie

za obelgi pod adresem Polek

W dniu 2 marca r.b. został zatrzymany w Krakowie i skierowany do miejsca odosobnienia znany działacz komunistyczny, literat Leon Pasternak.

W miesiącu ubiegłym Paster-

nak zamieścił w lwowskim czasopiśmie „Chochoł” wiersz p.t. „Pieśń o hańbieniu rasy”, zawierający szereg obelżywych i uwłaczających określeń pod adresem kobiet i matek Polek.

Obniżka składek ubezpieczeniowych

obowiązywać będzie od 1 kwietnia

Po przerwie obiadowej Sejm wystąpił do rozprawy nad rządowym projektem ustawy w sprawie przedłużenia obniżki składek ubezpieczeniowych. — Podczas debaty podaliśmy (czoraj).

Przed 2 laty w związku z dekretem o wprowadzeniu podatku specjalnego Rząd, pragnąc obciążyć pracownika, przeprowadził obniżkę komornego i składek ubezpieczeniowych.

Mocą ódnosnych zarządzeń został utrzymany podatek specjalny, ustalony swego czasu na okres dwóch lat, oraz prze-

dłużona została obniżka komornego. W tych warunkach Rząd wystąpił z projektem ustawy, przedłużającej obniżkę składek ubezpieczeniowych.

Kongres pracowników wypowiedział się ostatnio przeciw utrzymaniu obniżonych stawek, albowiem stan ten groził rezerwom ubezpieczenia emerytalnych.

Sejmowa komisja pracy stanęła na stanowisku związków pracowniczych i odrzuciła rządowy projekt ustawy. Wobec tego, że termin obniżonych składek minął z dniem 31 grudnia

ub.r., ubezpieczalnie społeczne poczęły już pobierać od Nowego Roku wyższe składki.

Posel Waszkiewicz, który referował ten projekt ustawy — wniósł w imieniu sejmowej komisji pracy o odrzucenie go.

Następnie rozwinęła się dyskusja, w wyniku której projekt ustawy został uchwalony większością głosów w 2-gim i 3-cim czytaniu, z tą tylko poprawką, że obniżenie składek nastąpi od 1 kwietnia r.b.

Następnie Sejm załatwił pozostałe punkty porządku dziennego.

oraz środki chemiczne, do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych

poleca: Skład Apteczny

P. Podgórski

ul. Słowackiego 12.

Prawdziwy potop w połudn. Kalifornii

Pod naporem wód zapadały się dachy — Samochody tonęły z pasażerami — Ulice zamienione w potoki — Żniwo śmierci pod gruzami domów — Polleja strzela do złodziei

LOS ANGELOS. Na tle katastrofy, która nawiedziła południową Kalifornię i Los Angeles, krąży najbardziej fantastyczne pogłoski, które są niezmiernie trudne do sprawdzenia z powodu przerwania wszelkich połączeń telefonicznych i telegraficznych.

Wielkie wrażenie wywarły opowiadania grupy osób, przybyłych pierwszym samolotem z Los Angeles do San Francisco. Są to naoczeni świadkowie katastrofy.

Twierdzą oni, że ulewne deszcze, które od kilku dni padały w całej południowej Kalifornii, w pewnym momencie zamieniły się w istny potop.

Masa wody, która spadła na miasto z chwilą oberwania się chmury była tak wielka, że w wielu miejscach na willach i rezydencjach, w jakie obfituje Los Angeles, pozawały się dachy.

Ulice zostały wypełnione wodą, a niektóre z nich przypominały wąwozy w miejscowościach górskich podczas powodzi. Samochody, zaskoczone przez wzburzone fale, w kilku miejscach zatoniły wraz z pasażerami.

Dotychczas ilość ofiar katastrofy nie została jeszcze z całą pewnością ustalona. Ciągłe nadchodzą nowe wiadomości o dalszych wypadkach zatonięcia lub śmierci pod gruzami domów, które się zawały. W samym Los Angeles zginęły 144 osoby. Przeszło 10.000 osób w stolicy filmowej Stanów Zjedn. pozostało bez dachu nad głową.

Dotychczas nie odnaleziono samolotu, który podczas ulew-

nego deszczu wystartował z San Francisco do Albuquerque.

Poziom wody zaczyna się jednakże już powoli obniżać. Akcja ratunkowa jest prowadzona z całą energią przez Czerwony Krzyż, saperów oraz brygady ochotnicze. Władze wydały bardzo surowe zarządze-

nia w celu zapobieżenia kradzieżom i rabunkom.

Policja otrzymała rozkaz strzelania do złodziei, rabujących opuszczone domy, schwytych na gorącym uczynku.

Szkody wyrządzone przez powódź, sięgają wielu milionów

dolarów. Zdaje się jednakże, iż liczby podane przez niektóre dzienniki amerykańskie, są nieco przesadzone.

Miejscowi mieszkańcy twierdzą, iż katastrofa przypominająca obecną, wydarzyła się w południowej Kalifornii przed 20 laty. Ze względu jednak na

mniejsze zaludnienie kraju w owych czasach, rozmiary nie były tak zastraszające.

Z wielu miejscowości odciętych przez powódź, dopiero wczoraj po raz pierwszy po upływie 4-ch dni, otrzymano pierwsze wiadomości.

Zuchwały napad na kasę kolejową

miał za podłoże tło rabunkowe i... romantyczne

Terenem zuchwałego napadu była stacja kolejowa w Bożej Woli, leżąca na linii Warszawa—Kutno, w odległości 34 kilometrów od stolicy.

Około północy dyżurny funkcjonariusz kolejowy Tomasz Solarek, usłyszał jakieś podejrzane szmery. Z zachowaniem wszelkich ostrożności strażnik wyjrzał przez okno i zauważył, iż kilku osobników manipuluje przy oknie stacji, usiłując przez dostać się do wnętrza budynku.

W tym momencie bandyci zobaczyli Solarka i otworzyli w jego kierunku ogień rewolwery. Trafiony dwoma kulami w głowę i szyję, dzielny kolejarz nie stracił przytomności i dowlokłszy się do telefonu, zalarmował władze i policję.

Rabusie, bojąc się mającego nadejść patrolu policyjnego, zbiegli nic nie zabrawszy.

O napadzie powiadomiono za pomocą wszystkich pobliskich posterunków policyjnych, które zorganizowały pościg za zbrodniarzami. Ciężko rannego Solarka przewieziono natychmiast do szpitala w Sochaczewie. Stan jego jest beznadziejny.

Przeprowadzone dochodzenie odsłoniło częściowo tło napadu. Najprawdopodobniej dokonany on był w celu oczywiście rabunkowym, z podłożem jednak romantycznym.

Ranny Solarek przed trzema laty rozstał się z żoną, która zdradzała go z innymi mężczyznami. Porzucona kobieta zaprzysięgła zemstę mężowi i na mowę swego kochanka do

złądzenia go w czasie dokonania rabunku.

Rzecz prosta całą szajka była doskonale poinformowana, że właśnie tej nocy Solarek bę

dzieł miał na stacji dyżur.

Prowadząca śledztwo policja aresztowała okrutną kobietę i osadziła w areszcie, za jej kochankiem zaś i jego towarzysza mi pościg trwa w dalszym ciągu.

Jeszcze jedna jaskinia hazardu

zdemaskowana została przez policję

Policja stołeczna ustaliła, iż w północnej dzielnicy Warszawy znajdować się musi zakonspirowana dobrze jaskinia hazardu.

Przypuszczenia te okazały się najzupełniej słuszne. Wywiadowcy zdołali wykryć, iż mieści się ona przy ulicy Elekcyjnej 14, w mieszkaniu niejakiego Abrama Kierszbluma.

Nie chcąc płoszyć przedwze

śnie organizatorów i bywalców „kasyna”, wyczekano odpowiedni moment i w nocy, obstawiając przed tym cały lokal, dokonano rewizji.

Wynik jej okazał się niezwykle obfity. Przy stole z ruletką znajdowało się kilkanaście osób, zajętych grą. Po wylegitym mowianiu amatorów niedozwolonego hazardu, skonfiskowano pieniądze i sztony.

Jak się okazało, cały „interes” prowadzony był przez współników. Głównym „dyrektorem” był znany, wielokrotnie notowany już w policji, karcian i hazardzista Dawid vel Teodor Klejman (Królewska 39). Pomoścny jego: Szaja Fryd (Błańska 9), Aleksander Turawa (Długa 29) oraz Icek Turawa (Dzielnia 11), powędrowali razem z hersztem do więzienia.

Chór Dana contra Jarossy

Zaczął się od kasy, a skończyło na obelgach

Wczoraj w Sądzie Grodzkim Oddz. 12 w Warszawie toczyła się sensacyjna sprawa między chórem Dana a dyrektorem teatru „Cyrulik Warszawski” Fryderykiem Jarossym.

Tło sprawy przedstawia się następująco.

Kiedy chór Dana koncertował w „Cyruliku”, otrzymał za proszenie na wyjazd do Berlina na występy. Kierownik chóru, p. Dan-Daniłowski, zwrócił się do dyr. Jarossy, prosząc o wcześniejsze zwolnienie, jeszcze przed upływem kontraktu, o wzajemnie obiecał, że po wrocie z Berlina p. Jarossy będzie miał pierwszeństwo przy zaangażowaniu chóru.

Dyr. Jarossy wyraził zgodę. Rzeczywiście p. Dan-Daniłowski po tournée w Berlinie odrzucił wszystkie nęcące propozycje na występy w Warszawie i przyjął kontrakt w „Cyruliku”. Nastąpił wkrótce wyjazd chóru Dana do Ameryki i nowy sukces głośnego zespołu.

Dyr. Jarossy znowu się zwrócił do p. Dana z prośbą o występy chóru w jego teatrzyku.

Dyr. Jarossy zaproponował tylko zmianę podstawy wynagrodzenia: zamiast stałej stawki za wieczór chór miał otrzymywać procentowy udział w przychodach kasowych. Propo-

zycja została przyjęta.

Po pewnym jednak czasie p. Dan przekonał się, że wypłaca mu znacznie mniejszą sumę niż pozwalały to przypuszczenia obroty. Na tym tle nastąpiła wymiana ostrych listów między Daniłowskim a dyr. Jarossym. Doszło nawet do sprawy, w której dyr. Jarossy domagał się ukarania p. Daniłowskiego za obelżywą treść listu.

Oskarżony dowodził, że miał wszelkie prawo do tej formy listu, ponieważ został przez Jarossy i właściciela „Cyrulika”, Marka Bajera, wyprowadzony w pole.

Sprawa ta toczyła się przed Sądem Grodzkim. Przesłuchany w charakterze świadka dyr. Jarossy pozwolił sobie użyć pod adresem chóru „te szczeniaki”. Sędzia przerwał rozprawę, słowa te zostały zaprotokółowane i p. Dan wystąpił przeciwko dyrektorowi Jarossemu o obelgę.

Właśnie ta druga sprawa była przedmiotem wczorajszej rozprawy w XII Oddz. Sądu Grodzkiego. Oskarżony dyr. Jarossy powołał nowych świadków, którzy mają oświetlić istotę załargu między dyrektorem „Cyrulika” a chórem Dana.

OGŁOSZENIA DO USZ SZACHA



Zabójca księdza spokorniał

Żona jego żyje w wielkiej biedzie

Śledztwo przeciwko Wawrzyńcowi Nowakowi, prowadzone w szybkim tempie przez sędziego śledczego Rzędowskiego, zostało już ukończone. Prokurator przystąpił do sporządzenia aktu oskarżenia, który za trzy dni będzie doręczony Nowakowi, przebywającemu w szpitalu więziennym. Rozprawa przeciwko Nowakowi została wyznaczona na 18 b. m.

Nowak sam zasiadł na ławie oskarżonych, ponieważ dochodzenie nie ustaliło, aby po-

siadał współników.

Nowak, który z początku zachowywał się spokojnie, staje się coraz bardziej nerwowym, widocznie ogarnia go strach przed czekającą go rozprawą. Zmienił taktykę wobec osób badających go.

Z początku zachowywał się hardo i bulnie, obecnie spokorniał. Stara się im wytłumaczyć, że czyn swój uważa za szlachetny, że był w wielkiej biedzie, że wykoleiła go wojna i że wreszcie ma uraz w głowę, zo-

stał bowiem ogłuszony przez pocisk.

W toku dochodzenia ustalono, że Nowak dwa lata przebywał na Śląsku, następnie tułał się po Małopolsce Wschodniej i zatrzymał się w Brodach, gdzie najdłużej mieszkał.

Zona jego ma domek pod Brodami, oraz parę zagonów. Żyje w biedzie i wynajmuje się do robót. Zarabia ona tak mało, że dziecko musiała oddać na wychowanie jednemu z tamtejszych adwokatów.

Dwaj chłopcy zabójcami stryja

Za zbrodnię odpowiadali przed sądem

W warszawskim Sądzie Okręgowym toczyła się sprawa dwóch nieletnich mieszkańców Miocin, oskarżonych o zabójstwo. Ławę oskarżonych zajął 15-letni Edward Śniergocki i 18-letni Stanisław Olesiński, którym akt oskarżenia zarzucał zabójstwo stryja Śniergockiego, Stefana.

Stefan Śniergocki i brat jego Antoni mieli od dłuższego cza-

su spory na tle podziału schedy. Stefan Śniergocki urządzał napady na brata, niszczył jego majątek, rąbał toporem ustawione płoty graniczne. Antoni, będąc już bezradny, popadł w chorobę psychiczną.

Krytycznego dnia Stefan Śniergocki, uzbrojony w siekiere i cegłę, zaczął grozić, iż skończy wreszcie z bratem i jego rodziną. Groźby te słyszał

15-letni Edward Śniergocki i kolega jego Olesiński.

Młodzieńcy zaczęli się i kiedy stryj wychodził z mieszkania napadli nań z tyłu, zadając uderzenia siekierą i młotkiem. Śniergocki padł trupem na miejscu.

Obydwu zabójców aresztowano. Na rozprawie w Sądzie Okręgowym Edward Śniergocki przyznał się do zabicia stryja,

wyjaśnił przy tym, jakie pobudki pchnęły go do zbrodni.

Awanturczość zabitego odmalowali świadkowie. Sąd uznał, że obydwaj oskarżeni działali w stanie silnego wzruszenia i skazał Edwarda Śniergockiego na zamknięcie w zakładzie poprawczym z zawieszeniem tej kary, a Stanisława Olesińskiego na półtora roku więzienia.

Królowa Holandii nie abdykuje

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Amsterdamu: Za granicą ukazały się pogłoski o tym, jakoby królowa Wilhelmina zamierzała wkrótce abdykować. W kołach miarodajnych zaprzeczają kategorycznie tym pogłoskom, jako całkowicie pozbawionym podstaw

Kalendarz dnia
SOBOTA

5 MARZEC
Jana Józefa od Krzyża, Euzeb. Słowiański: Pako-sława.
Słońca wsch. 6.15, zach. 17.21.
Księżycza wsch. 7.2 zach. 21.42.

CHRONIKA HISTORYCZNA:
Czeski Mieczysław I. Wzrostł się król Polski i Węgier.

Wład królów w Wiedniu z Zymantem I.
Jan III przystępuje do Ligi Świętej.

Legion polski zwycięża pod Solankiem.

PRZYŚLÓWIA LUDOWE:
W marcu deszczu wiele, w kwietniu zboża ścięte.

CEKAWY WIADOMOŚCI:
Wzrostł się na świecie około 85 milionów ludzi.

RADY PRAKTYCZNE:
Kawa czarna na jedwabiu i na skórę.

WIZOROWY LAPONCZYK



Wizorowy Laponczyk — oryginalny typ Laponii, który za pomocą hodowli reniferów, w tym kraju zwierzęcych, został odznaczony wysokim orderem szwedzkim.

W małej wokandzie...

Przygoda profesora
czyli: „Grunt to oświata”

(A. E.) — Surojadek! — krzyknął na lekcji pan profesor Kurajew — Co tam robisz pod ławą?
— Nogę rozcieram, panie psorob, bo mi zasnęła.
— Zeby mi to ostatni raz było! Nie waż się przychodzić do szkoły z niewyspaną nogą! A ty masz tak głowę ogolili?
— To nie ja, to fryzjer.
— Wyglądasz, jak kryminał! Jeżeli mi jutro przyjdzie z taką głową, to cię za drzwi wyrzucę!
— Przecież mi do jutra włosów nie odrosną!
— Kląć się ze mną będziesz? Ja cię nauczę! Podejdź do mnie bliżej, smarkaczu, zaraz zobaczmy, co umiesz! Jeżeli z przodu masz południe, to co masz z tyłu?
— Krępię się powiedzieć, proszę pana psora.
— Siadaj, głupcze! „Północ” nie masz? Wstydzi się powiedzieć! Dwójka!
— Po lekcjach chłopiec poszedł do placu do domu.
— Co ci to, synu? — spytał pan Surojadek.
— Nauczyciel mi dwójkę dał...
— A może lekcji nie umiał?
— Gdzie tam! On sam nie umie. Przecież przez całą lekcję pytał nas i pytał. Gdyby umiał,

to by nie potrzebował się o wszystko pytać!
Pan Surojadek mocno się tym wszystkim zafasował i poszedł nazajutrz do szkoły. Tam porozmawiał z nauczycielem i rozmowa ta zaprowadziła go na ławę oskarżonych.
— Proszę pana sędziego! — mówił pan Surojadek na rozprawie. — Przychodzę do tego profesora i pytam się, dlaczego on zawsze wciąż mego synka się czepia.
„A bo on się źle uczy, a w poniedziałek nie przyszedł do szkoły” — odpowiada nauczyciel. Więc ja na to: „Nie przyszedł, bo moja żona miała poród”. „Czyś pan zwiariował!” — mówi nauczyciel — co tydzień pańska żona rodzi?” — „Nie rodzi — powiadam — tylko jest akuserką; więc jak ma poród, to mój synuś musi pilnować mieszkanie. Kapujesz pan tera?” — powiadam. — Faktycznie, że głupi z pana nauczyciel, o wiele trzeba panu wszystko na talerz wykladać.”
No i on się obraził o tego głupiego nauczyciela. A przeciw to nie żąda obraza, bo głupota ludzka rzecz, proszę sądu wysokiego.
Sąd skazał pana Surojadka na 3 dni aresztu.

W CZTERY OCZY
Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Młiość od pierwszego wejrzenia

P. LILL opowiada nam:
„Jestem 20-letnią dziewczyną. Przy stoją. Mówią nawet, że ładna. W pociągu poznałam przystojnego chłopca, który wywarł na mnie dobre wrażenie. Ja również podobałam mu się. Dał mi swój bilet wixytowy i prosił, żebym koniecznie napisała do niego kilka słów. Tak też uczyniłam. Otrzymałam od niego dwa listy. Gorące! Nawet piórami. Technące miłością, którą mi w tych listach wyznawał. Odpisałam zaraz, ale od miesiąca już nie mam odpowiedzi. Tęsknię za nim bardzo i chciałabym mieć choć by kilka słów od niego. Pojechałabym zobaczyć się z nim, choć rodzice mi zabraniają, ale nie czynię tego, ponieważ ambicją dziewczęca mi na to nie pozwala. Codziennie chodzę na pocztę, oczekując listu od niego — daremnie. Czy to jest możliwe, aby ktoś, co pokochał mnie z pierwszego wejrzenia — jak pisał — mógł od razu przestać pisać? Czy można wobec tego wierzyć w miłość?”
Mojego uczucia ku niemu nie umiem nawet określić, ale gotowa byłabym uciec od rodziców i pójść do niego, by być przy jego boku. Jak postąpić Kochany Redaktorze? Czy napisać do niego? W zupełności zastanawiam się do Twoich mądrych rad i wskazówek.”

to wróci, a jeżeli nie wróci, to znaczy, że adresat go otrzymał z pewnością.
Radzę więc przy ponownym liście napisać adres nadawcy na odwrocie!
P. L. Z POWĄZEK pisze nam:
„Mam zaledwie 19 lat. Poznałam pewnego pana St. Lecz daremnie moje czekanie. Już drugi miesiąc go nie widzę, a prócz niego nie ma dla mnie nikogo na świecie. Myślałam, że go jeszcze ujrzę, bo on jest jedyną gwiazdą, świecąca dla mnie na niebie. Chodziłam nieraz w pobliżu miejsca, gdzie pracuje, lecz na próżno błądził mój wzrok po ulicach. Zapytywałam koleżanek w nadziei, że która mi udzieli jakich informacji, lecz także daremnie, gdyż żadna z nich go nie zna. Więc ze złością sercem i ze łzami w oczach zwracam się z błagalną prośbą do Redaktora z zapytaniem, jak go ujrzyć.”
Skoro Pani zna nazwisko tego pana i adres, gdzie pracuje, wystarczy napisać do niego list i wyznać mu swe uczucia. Jeżeli rzeczywiście ma dla Pani sympatię, odpowie. Jeżeli nie, to trudno.

Czy zdobycie Pięknej cery jest kosztowne?



Wiele kobiet dotychczas przypuszcza, że piękna cera można zdobyć tylko przez długotrwałe i kosztowne zabiegi kosmetyczne. Polega to jednak na nieporozumieniu. Znany zabieg kosmetyczny Palmolive wykazał, że regularne używanie mydła Palmolive zachowuje świeży i młodzieńczy wygląd.
Rano i wieczorem masuj twarz, szyję i ramiona w ciągu 2 minut pianą mydła piękności Palmolive, wyrabianego na olejku oliwkowym. Ta obfita i łagodna pianka działa kojąco na skórę, nadając jej jedność i gładkość. Nawet najbardziej zaniedbana cera w krótkim czasie odzyskuje świeży i młodzieńczy wdzięk. Palmolive jest dla milionów kobiet przyjemnym i zdrowym środkiem upiększającym.

PALMOLIVE SHAMPOO PIELęgnuje WŁOSY, JAK MYDŁO PAMOLIVE CERĘ.
Mycie włosów Szamponem Palmolive, wyrabianym na olejkach oliwkowym, jest wspaniałym środkiem, zapewniającym włosom piękny i świeży wygląd. Włosy odzyskują swoją naturalną miękkość i jedwabistość i dają się łatwo układać w falę.
Każde opakowanie zawiera 2 litry.

WIĘCEJ NIŻ MYDŁO—ŚRODEK UPIĘKSZAJĄCY

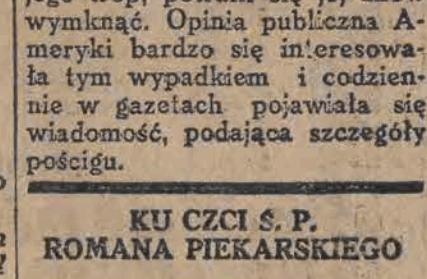
Amerykańska pogon za sensacją
Zbrodniarz ujęty przez redakcję

Ameryka jest krajem nieograniczonych możliwości. Odnosi się to również do prasy. Tutaj sensacja jest wszystkim. — Dla zdobycia sensacyjnej wiadomości, wydawcy nie wahają się nawet ukrywać przestępcy przed policją.
Pewnego dnia prasa amerykańska podała, że modelka Weronika Gedeon, jej matka i lokator, mieszkający w tej samej klatce schodowej, zostali zamordowani w brutalny sposób. Policji udało się wkrótce ustalić, że mordercą jest rzeźbiarz Robert Irwin, który przez pewien czas przebywał w zakładzie dla obłąkanych i któremu panna Gedeon służyła za modelkę.
Policja nie mogła jednak ująć zbrojcy. Irwin bowiem bardzo często zmieniał miejsce pobytu i gdy policja wpadała już na jego trop, potrafił się jej znów wymknąć. Opinia publiczna Ameryki bardzo się interesowała tym wypadkiem i codziennie w gazetach pojawiała się wiadomość, podająca szczegóły pościgu.

Pewnego dnia do redakcji „Chicago Tribune” zatelefonował jakiś jegomość i podał się za Irvina. Oświadczył, że jest gotowy oddać się w ręce policji za pośrednictwem gazety, jeśli zostanie odpowiednio wynagrodzony. Wydawcy „Chicago Tribune” sprawa ta wydała się podejrzana, albowiem Irwin nie posiadał rodziny. Nie rozumiał więc w jakim celu są mu potrzebne pieniądze, jeśli pójdzie na krzesło elektryczne. Odrzucił więc tę propozycję.
Irwin zwrócił się z tą samą propozycją do „Chicago Herald and Examiner”. W gazecie tej od razu zrozumiano, jaką sensację obudzi wywiad z Irwinem, i naturalnie przyjęto propozycję. Gdy jegomość ten przybył do redakcji, okazało się, że jest to prawdziwy Irwin.

która odrzuciła ofertę Irvina i zażądała od władz, aby położyły kres tej historii i aresztowały zbrodniarza. Policja udała się do gmachu redakcji po ukazaniu się pierwszego dodatku nadzwyczajnego, przeszukała cały gmach, ale nie znalazła tam Irvina. Przewidziano bowiem interwencję policji i umieszczono Irvina w eleganckim hotelu, gdzie wynajął pokój, aby tam móc bez przeszkód przeprowadzić wywiad.
Dopiero gdy od zbrodniarza nie można było już nic wydobyć, przekazano go policji.

KU CZCI S. P. ROMANA PIEKARSKIEGO



Federacja P. Z. O. O. wraz z P. O. W. w Końskich uczcily w tych dniach pamięć jednego z cichych, a oddanych sprawie niepodległości bohaterów, s. p. Romana Piekarskiego „Rydz”, bojowca z 1905 roku i przywódcy Piłki robotniczej na terenie koneckim, straconego przez Moskali na stokach Cytadeli Warszawskiej. Dla uczczenia s. p. Piekarskiego został stworzony fundusz Jego imienia na rzecz b. więźniów politycznych. Na zdjęciu — podobizna s. p. Romana Piekarskiego.

Gazeta z miejsca przystąpiła do wykorzystania tej sensacyjnej i to na olbrzymią skalę. Co godzinę wypuszczano dodatek nadzwyczajny, który był rozchwytywany. Wywiad z mordercą trwał od soboty do niedzieli wieczorem. — Czterech dziennikarzy, obsługujących Irvina zmieniało się co trzy godziny. Aby utrzymać zbrodniarza w dobrym humorze częstowano go doskonałymi winami i dobrym jedzeniem. Gdy okazał zmęczenie, dziennikarze grali z nim w karty.
Inne gazety wpadły w szal, a szczególnie „Chicago Tribune”

Na zdjęciu — nowy wysoki komisarz angielski dla Palestyny Sir Harold Mac Michael, który został mianowany na to stanowisko po ustąpieniu dotychczasowego długoletniego wysokiego komisarza Sir Artura Wanchopea.

Poradnia życiowa
Rolfa Nelsona

Michał W.....ki. Ma Pan wiele na sumieniu. Uniknął Pan niejednokrotnie zasłużonej kary więzienia. I w dalszym ciągu postępuje Pan nieuczciwie. Myśl Pan tylko o tym jak wykorzystasz nawet własnego ojca i matkę. Pieniądze które Pan przed miesiącem przywłaszczył sobie stracił Pan na hulanki. Matka wie kto jest sprawcą kradzieży. Sprawil Pan jej tym straszliwy ból, ale też postanowiła sobie nigdy już więcej materialnie Pana nie wspierać. Panna Władzia nie ma do Pana również zaufania i nigdy Pana nie pokocha.
Obywatel z Poznania. Nie zrażać się tym, że chwilowo przedsiębiorstwo Pańskie nie prosperuje. Wyczuwam, że wkrótce sytuacja materialna zmieni się stanowczo na znacznie lepszą. Żona powinna natychmiast pójść do lekarza chorób wewnętrznych. Wyczuwam, że zdrowiu jej zagraża

niebezpieczeństwo. Nie zwlekać ani chwili. Córeczka starsza oddać do krawcowej, młodsza powinna dalej się kształcić. Jest bowiem bardzo zdolna. Pismo brata proszę przesłać na mój adres: Warszawa, Zielna 4/6.
Nieporadna i niezdolna do życia. Samotność i brak towarzystwa działa na Panią zbrojco. Dziwaczeje Pani coraz bardziej i jeśli całą siłą woli nie postanowi Pani zmienić trybu życia i otoczenia i nie przeprowadzi tego, grozi Pani choroba nerwowa. Pani sama może tylko siebie ratować. W tym roku wygra ojciec Pani większą sumę na loterii i będzie się starał za wszelką cenę wydać Panią za mąż. Proszę nie czynić w tym wypadku ojcju trudności. W tych dniach nadejdzie dawno oczekiwany list od brata. Jest zdrow i zamierza na stałe powrócić do Polski.

Grozili morderstwem i porwaniem p. Suchestow

Tajemnicza organizacja, pieczętująca swe listy trupią czaszką — Albo pieniądze, albo śmierć — Niezwykły pościg za szantażystami

Dnia 12 ub. m. donosiliśmy o liście tajemniczego gangstera, skierowanym do ks. Michała Radziwiła w Antoninie, z żądaniem okupu w sumie 4.000 zł., a grożącym w przeciwnym razie porwaniem pani Suchestow.

Ponieważ książkę bawił wówczas za granicą, list powędrował do urzędu nadawczego Warszawa I, gdzie został komisyjnie i protokólnie opieczętowany i odczytany. Po zaznajomieniu się z treścią, poczta przekazała list X-tej brygadzie urzędu śledczego.

PIECZEC: — TRUPIA CZASZKA

Wszczęto natychmiast energiczne dochodzenie. List poddano dokładnym badaniom. Tekst pisany był na maszynie. Pod treścią odcisnięta była pieczęć w formie trupiej czaszki i dwóch skrzyżowanych piszczałek, poniżej napis „Club of Secret sect legion of death”.

ZUCHWAŁY SZANTAŻ

Wszelkie poszukiwania nie dały jednak pozytywnego wyniku. Przypuszczano, że list jest niesmacznym żartem jakiegoś niepowołanego dowiecownika.

Tymczasem 23-go lutego r. b. zgłosił się do policji Stanisław Godlewski, właściciel domu w Warszawie, przy ul. Bąbatela 10, i zameldował, że jacyś nieznani szantażysty przysłali mu przez pocztę list, w którym domagają się okupu w wysokości 5.000 złotych, grożąc zamordowaniem jego 12-letniego syna.

List ten był również pisany na maszynie i zaopatrzony w identyczną pieczęć, jak list do księcia Radziwiła. Tajemniczy gangster domaga się przesłania pieniędzy na poste-restante do urzędu pocztowego Warszawa I.

Idąc za radą urzędu śledczego, p. Godlewski wysłał kopertę ze skrawkami gazet pod wskazanym adresem. Jednocześnie funkcjonariusze X brygady roztoczyli dyskretną, a baczna obserwację nad interesantami, zjawiającymi się w okienku „poste-restante” na poczcie.

TAJEMNICZY MŁODZIAN

W dniu wczorajszym zgłosił się do okienka jakiś młodzieniec, który zażądał wydania listu p. Godlewskiego. Policja spodziewając się, że gangster ma współników, pozwoliła młodzieńcowi odejść spokojnie z listem. Nieznajomy jednak przeczuł zapewne, że jest śledzony, wybiegł szybko z urzędu pocztowego i wskoczył do oczekującej taksówki, gdzie siedział drugi młodzieniec. Tak sówka odjechała szybko w kierunku Marszałkowskiej.

ODWAGA WYWIADOWCY

Na szczęście, w pobliżu stał samochód policyjny. Wywiadowcy błyskawicznie zajęli miejsca i wszczelili pościg. Taksówka zjechała przed Dworzec Główny i obaj młodzieńcy, co siły w nogach rzucili się biegiem przez poczekalnię, przedostali się na górny peron, skąd zbiegli po schodach na dolne perony. W tym czasie, tj. o godz. 15 minut 25 odchodził międzynarodowy pociąg pośpieszny Warszawa — Berlin — Paryż.

Uciekający dopędzili odjeżdżający pociąg i wskoczyli do wagonu. Jeden ze ścigających wywiadowców, wyciężywszy wszystkie siły, zdołał w ostat-

niej chwili dopaść ostatniego wagonu i skoczył na stopień.

Pozostali wywiadowcy w liczbie dwóch, spodziewając się, że ich towarzyszy będzie miał ciężką przeprawę z gangsterami, postanowili kontynuować pościg samochodem policyjnym.

EMOCJONUJĄCY WYŚCIG

Najbliższą stacją, na której zatrzymuje się express Warszawa — Berlin — Paryż, jest Kutno. Auto policyjne musiało przebyć tę przestrzeń szybciej od pociągu, aby zdołać na czas z pomocą swemu koledze.

Wywiązał się pełen napięcia, emocjonujący pościg, jakie ogląda się jedynie na amerykańskich filmach detektywistycznych.

Szosa na tej trasie biegnie

równolegle do linii kolejowej i pociągu, gdzie już pierwszy miejscami zbliża się do nasypu kolejowego na odległość kilku metrów. W pewnej chwili jadący samochodem wywiadowcy zauważyli, że z okna pociągu ktoś wyrzucił papiery i kopertę. Zatrzymano auto.

Wywiadowcy pobiegli na tory i znaleźli kopertę, adresowaną przez p. Godlewskiego, oraz włożone przez niego skrawki gazet. Gangsterzy zamierzali w ten sposób pozbyć się kompromitujących dowodów.

Chwyciwszy dowody, dzielni wywiadowcy w dalszym ciągu kontynuowali pościg i znaleźli się na stacji w Kutnie dosłownie na 15 sekund przed przybyciem pociągu.

Natychmiast wkroczone do

Stanisława Kramsztyka. Jak ustalono, Klupiński jest notowanym w policji homoseksualistą.

Listy z pogrozkami i domaganiem się okupu pisywali w biurze przepisywani na maszynie Jadwigi Neuding (S-10 Krzyska 28).

MŁODOCIANI SZANTAŻYSTY

Zuchwałymi szantażystami okazali się: 20-letni Stefan Wiśniewski, zamieszkały w Milanówku (ul. Ręczna 23) i 19-letni Wiesław Klupiński (Wolska 20).

Przy Klupińskim znaleziono pistolet automatyczny typu „Hispan”, z paczką zapasową nabożów, oraz dwa magazyny. U Wiśniewskiego znaleziono fałszywy dowód na nazwisko

Młodocianych gangsterów osadzono w więzieniu. Ponieważ zachodzi przypuszczenie, że zuchwali szantażysty rozsyłali podobne listy do wielu innych osób, bowiem znaleziono przy nich długą listę, zawierającą szereg nazwisk i adresów ranożnych ludzi, policja prosi, aby osoby, które otrzymały listy z żądaniem okupu, zgłaszały się do X brygady Warszawskiego Urzędu Śledczego.

Proces dygnitarzy sowieckich

Podsądni dolewają oliwy do ognia aktu oskarżenia

(Początek na str. 1)

Drugi zamach, również według informacji niezującego Garmarnika, miał być wykonany na osobie Stalina przez Berganinowa, zastępcę Schmidta, naczelnika głównego urzędu północnej drogi morskiej.

„SPRAWA LEPELSKA”

Mówiąc o swej szkodniczej dywersyjnej działalności, Hrynko przyznał się do stworzenia „sprawy lepelskiej”.

Tu wyjaśnić należy, że w ub. roku skazano kilkunastu funkcjonariuszy na karę śmierci za nielegalne ściąganie podatków od chłopów w rejonie Lepelna na Białorusi, co wywołało wrogie nastroje wśród chłopstwa przeciw władzom sowieckim.

Udział jego w tej sprawie nie został w swoim czasie wykryty, ponieważ śledztwo prowadził Jakowlew.

Poza tym działalność szkodniczą Hrynki polegała na złośliwym, wadliwym finansowaniu stacji maszynowo - traktorowych handlu wewnętrznego, co w rezultacie wywoływało wrogie nastroje wśród mas zwrócić do niego.

Prokurator postawił szereg pytań, które miały na celu wypuklenie i podkreślenie, że trudności gospodarcze — były dziełem wrogiej działalności bloku prawicowo - trockistowskiego.

BOJKOT PAKTU FRANCUSKO - SOWIECKIEGO

Omawiając zewnętrzne prace bloku, Hrynko podkreślił, że trockiści bojkotowali pakt francusko - sowiecki. Bucharin również stał na tym stanowisku.

Poza tym Hrynko zaznacza, że o spisku Tuchaczewskiego wiedzieli: Bucharin, Rykow, Rosenthal i Jagoda.

Czernow o swych przestępstwach mówił z takim zapalem i oburzeniem, jakby był nie oskarżonym, lecz prokuratorem.

Przyznał, że jako były mieniszewik, a następnie bolszewik, pracował uczciwie do r. 1937 t. j. do chwili wprowadzenia zwiększonego zbrożowego podatku, którego ostrze skierowane było głównie przeciwko kulakom.

Czernow wówczas doszedł do wniosku, że podatek ten do prowadzi wieś do ruiny. Pogląd ten podzielał Hrynko i Zatoński, komisarz oświaty Ukrainy. Czernow chciał przy tym wy-

korzystać ukraińskie nastroje narodowe przeciwko Rosjanom.

MOBILIZACJA OPINII PRZECIW Z. S. R. R.

Podczas swego pobytu w Niemczech na kuracji Czernow otrzymał instrukcję od Ryko-

wa w obecności Tomskiego, dziś niezującego, nawiązania kontaktu z Danem, starym przewodzą mienszewików.

Za jego pośrednictwem nawiązał kontakt z drugą między narodówką, która miała mu do pomóc do zmobilizowania opi-

Program dozbrojenia Anglii przekroczy półtora miliarda funtów

LONDYN. „Biała księga” ogłoszona przez rząd brytyjski, wykazuje, że w okresie 5-letniego planu dozbrojenia wydatki Anglii na ten cel przekroczą cyfrę półtora miliarda funtów, przewidzianą uprzednio.

Program morski na r. 1938 przewiduje budowę dwóch pancerników, jednego lotniskowca, 4-ech wielkich krążowników, mniejszych oraz szereg okrętów mniejszego znaczenia.

Wodzowie równi ministrom

Tej treści dekret wydał kanclerz Hitler

BERLIN. Kanclerz Hitler wydał dekret określający stanowisko państwowe dowódców armii lądowej i sił morskich Rzeszy.

Dowódcą armii lądowej gen.

Brauschitz i dowódca marynarki admirał Roeder zajmują odłód w hierarchii państwowej stanowiska równorzędne ministrom i biorą udział w posiedzeniach gabinetu Rzeszy.

Strzelał do radcy kuratorium

Trogiem umysłowo chorego nauczyciela

Koła nauczycielskie Poznania są silnie poruszone czynem chorego na umyśle nauczycie-

la, 28-letniego Leona Nawrockiego.

W środę do gmachu kuratorium okręgu szkolnego w Poznaniu przybył Nawrocki. Wszedł on do pokoju radcy Mikicińskiego w wydziale personalnym nie wymówiwszy słowa wy dobył rewolwer i strzelił kilkakrotnie do radcy.

Strzały nie były celne i wszystkie kule utkwily w ścianie. Nawrockiego natychmiast obezwładniono i zaalarmowano policję, która go aresztowała.

Jak się okazało, Nawrocki był ostatnio zwolniony z pracy. Zamach na radcę Mikicińskiego był protestem przeciwko rzekomo bezprawnemu zwolnieniu go z pracy.

Z wyjaśnien udzielonych przez kuratorium wynika, że Nawrocki uległ w czasie pracy zaburzeniu umysłowemu i z tego powodu zwolniono go z pracy. Po pewnym czasie Nawrocki zgłosił się ponownie do kuratorium, oświadczając, że już całkowicie wyzdrowiał i przyjęł o go z powrotem do pracy. Wkrótce jednak zaburzenia psychiczne znów wróciły i Nawrockiego musiano zwolnić.

Ks. Windsoru królowa elegancji

PARYŻ. Jury, złożone z przedstawicieli czołowych domów mody, uznało księżnę Windsoru za najeleganściej damę świata już po raz drugi.

Na drugim miejscu jury postawiła księżnę Kentu, na trzecim zaś małżonkę Agi Khana. Lista zawiera 10 nazwisk. Ostatnie dziesiąte miejsce zajmuje lady Mountbattem.

Pastor Niemoeller znów uwięziony

BERLIN. Pastor Niemoeller został wczoraj ponownie aresztowany. Koła rządowe tłumaczą ten krok tym, że „łagodny wyrok wywołał pewne wzburzenie w społeczeństwie, wobec czego można było oczekiwać demonstacji przeciwko niemu.”

nii zagranicznej przeciw Z. S. R. R. oraz uzyskania pomocy państw kapitalistycznych dla organizacji prawicowo - trockistowskiej w razie dojścia jej do władzy.

Czernow twierdzi, że druga międzynarodówka jest na usługach policji niemieckiej.

NA ROZKAZ BERLINA

Po powrocie do Moskwy po upływie roku (1930) zgłosił się przez Ludowy Komisarjat Spr. Zagranicznych do Czernowa Scheffer, korespondent „Tagblatt” i zażądał od Czernowa dostarczenia mu tajnych wiadomości.

Czernow na polecenie wywiadu niemieckiego prowadził akcję dywersyjną w rolnictwie, jak np. zarażał spichlerze kleszczem, szczególnie zapasy mobilizacyjne.

Czernow według jego wskazówek prowadził dalej akcję szkodniczą w dziedzinie hodowlanej, gmatwał plodorzemian, zorganizował pracę traktorów i kombajnów, przeznaczał na ubój bydło zarodowe i zarażał je chorobami epidemicznymi.

Za pracę szkodniczą Czernow otrzymał 30 tys. rb. w markach niemieckich i 150 tys. rubli w walucie sowieckiej.

PRZEWRÓT PALACOWY

Gdy kolektywizacja została uwięczona powodzeniem w organizacjach trockistowskich, nastąpiło rozczarowanie i pewnego rodzaju panika, ponieważ rachuby na wywołanie powstania chłopskiego zawiodły.

Wówczas, tj. w r. 1932 Rykow wysunął koncepcję dokonania przewrotu pałacowego i prowadzenia akcji dywersyjnej, aby spowodować klęskę Z. S. R. R. w razie wojny.

Na tym przesłuchanie zostało zakończone. Następnie posiedzenie dziś o godz. 11-ej rano.

Podkreślić należy, że Jagoda został aresztowany w roku ubiegłym pod zarzutem przestępstw natury kryminalnej, a obecnie oskarżony jest o przestępstwa natury czysto politycznej.

Sprawa Osinińskiego, Jakowlewa, Mancewa, Karelina, Kamkowa, Stukowa, Artiemienko, Zaporozca, Sawojajnienia, Czelnowa, którzy również zamieszani są w akcji trockistowskiej, została wydzielona z obecnego przewodu sądowego i będą rozpatrywana oddzielnie.

Wesoły kącik

O nazwiskach

Czytałem niedawno w gazecie urzędowej, że dość pokazała ilość osób stara się o zmianę nazwiska.

Nic dziwnego. Nazwiska często sprawiają ich właścicielom wiele kłopotu.

Na przykład do pewnego adwokata zgłosił się bardzo stracony klient.

— Serdelek się nazywam — przedstawił się.

— Bardzo mi przyjemnie — powiedział uprzejmie adwokat. — Panu przyjemnie? — westchnął klient. — Ale mnie nie! Przez to nazwisko mam zatruć życie! I właśnie chciałem je zmienić. Żona i córka żyć mi nie dają. Córka ma 13 lat i już chce wyjść za mąż, żeby zmienić nazwisko. „Co tatuś mnie zrobił za wędlinę?! — Krzyczy. — Gdzie przyjdę, to wołają, że mnie zjadzą i posyłają po muszardę!”

— A na jakie nazwisko chciał by pan zmienić.

— Żeby drogo brzmiało panie mecenasie?

— Jak?

— Drogo! Bo żona mi wciąż wymawia: „Co ty jesteś wart?! Serdelek jesteś! Para 50 groszy”. Więc ja bym chciał jej zamknąć usta! Chciałbym się nazywać Brylant!

Ludzie są na ogół bardzo złośliwi i nazwiska bliźnich obierają sobie za przedmiot żartów i dowcipów.

Gdy ktoś się nazywa „Kanał” pytają go:

— Dlaczego pan nie w klatce?

Jeśli nazwisko brzmi „Sufit” pytają się.

— Panie Sufit, czy pan często przecieka?

A gdy ktoś odziedziczył po przodkach nazwisko „Sznycel” na pewno będą go pytać złośliwie.

— Panie Sznycel, czy pan jest z jaskiem?

Byłem pewnego razu świadkiem następującej sceny w wagonie kolejowym.

Jakiś pasażer, dobrze wychowany, chciał się przedstawić swemu towarzyszkowi podróży.

— Alojzy Kwiatek jestem — powiedział wyciągając rękę.

Tamten, jakiś gbur, ani drgnął. Czytał gazetę.

— Kwiatek jestem! — powtórzył dobrze wychowany pasażer, trzymając wyciągniętą rękę.

Sąsiad — nie.

— Przepraszam, pana! Czy pan nie słyszy? Kwiatek jestem!

Gbur gniewnie oderwał oczy od gazety.

— Więc co, do cholery, że pan Kwiatek? Mam pana wachać, czy co? A może podlać?! Ogrodnikiem nie jestem i odzecz się pan!

Napoleon Sadek.



PROSZKI Kogutek

GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBOWIĄZNA

ŁADAJĄC OBYWATELNI PROSZKÓW NA NASZĄ KASZELNICZKĘ
WYBIRAJCIE JAKIE PROSZKI WAM DAJA
ODZECZ NA NASZĄ ODDYCHALNICZKĘ

ŁADAJCIE PROSZKÓW „MIREMO-NERVOZIN”
TYLKO W NOWYM OPAKOWANIU

TOREBKACH HIGIENICZNYCH.

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Różni „kawiarniani politycy” miedrkują i twierdzą, że robotnik polski nie potrafi myśleć, że nie ma szerokiego światopoglądu, że własnych spraw nie umie znaleźć na płaszczyźnie społecznej... O, pływacy spod znaku „pół czarnej”! Przeczytajcie poniższą odpowiedź ankietową, którą skreśliła pomocnica domowa, a przekonacie się, że potraficie „biadolić”, a ludzi pracy nie znacie.

Autorka odpowiedzi obrała sobie pseudonim „Zofia z Błonia” i pisze:

Przez sprawiedliwość społeczną do dobrobytu Narodu

128 Gdybym była ministrem, pierwszym moim zadaniem byłoby dążenie do sprawiedliwości społecznej i dobrobytu Narodu.

To też na pierwszy plan w chwili obecnej wysunąłbym konieczność walki z bezrobociem. Tym samym, spełniając swój podstawowy obowiązek, musiałabym znaleźć środki na odpowiednią pomoc dla tych obywateli, którzy bez własnej winy nie mogą otrzymać pracy.

Przeprowadziłabym to w następujący sposób:

1) Przez unormowanie płacy w całym Państwie, na takim poziomie, żeby robotnik mógł żyć, jak człowiek, a nie jak jakiś przychówek człowieka.

2) Zatrudniłabym wszystkich bezrobotnych przez wprowadzenie wielkich robót inwestycyjnych w całym Państwie: budowa węzłów kolei elektrycznych, dróg bitych, regulacja rzek itd. W ten sposób połączyłabym wszystkie miasta i osiedla, co by miało duże znaczenie dla uprzemysłowienia kraju i obronności Państwa.

3) Przeprowadziłabym reformę rolną w stu procentach i dałabym ziemię tym rolnikom, którzy zostali pozbawieni pracy na roli, to jest w folwarkach.

4) Przeprowadziłabym przymusowy skup złota w kraju.

5) Wydałabym zarządzenie, które by zmusiło kapitały polskie, niekowane za granicą, do powrotu.

6) Do świadczeń na cele walki z bezrobociem nadałabym te sfery, co ukrywają olbrzymie dochody.

7) U nas jest pracy bardzo dużo, tylko trzeba pracować dla dobrobytu całego Narodu, a nie dla jednostek i osobistych potrzeb.

8) Znałabym wszelkie akordy we wszystkich dziedzinach, bo tylko na tym żerują kombinatory i wyzyskiwacze, a robotnicy czy robotnik są tymi akordami bardzo pokrzywdzeni.

9) Podwyższyłabym rentę starczą dla robotników o 150 proc., bo za 20 zł miesięcznie można konąć, a nie żyć.

10) Zwolniłabym dzieci ze szkół powszechnych od ciężkich obowiązków szkolnych, sprzecznych z zasadą bezpłatnego nauczania.

11) Zwróciłabym baczną uwagę na lepszą opiekę lekarską dla bezrobotnych, bo gdzie jest nędza to są i różne choroby.

12) Gdybym była ministrem Skarbu, wypuściłabym pożyczki

dla robotników w wysokości do 3.000 zł na budowę małych domków mieszkalnych.

Budowa osiedli robotniczych

P. Leon Piszczerowicz, pracownik włókienniczy z Kalisza (Fabryczna 9) tak przedstawia sprawę:

129 Gdybym został ministrem, to bym wziął się energicznie do likwidacji tej strasznej plagi, jaką jest bezrobocie. Aby zlikwidować bezrobocie, trzeba na to mieć poważne fundusze; aby je zdobyć, zacząłabym oszczędzać. Oczywiście, nie na żołądkach ludzi bezrobotnych i mało zarabiających, a wziąłabym się za wysokie uposażenia panów dyrektorów, prezesów, kierowników, naczelników i różnych dygnitarzy.

Za zebrane w ten sposób pieniądze przystąpiłabym do wielkich inwestycji, jak budowę osiedli robotniczych, szkół, szos, regulacji rzek, do suszenia polskich błot i uprzemysłowienia kraju.

Masowa budowa domów mieszkalnych wpłynęłaby na zdrowotność rodzin robotniczych („zdrowie to potęga narodu”). Masy robotnicze wyciągnięte zostałyby z piwnic, drwalniaków i poddaszy, zaś gruźlica i inne choroby przestałyby dziesiątkować młode pokolenia.

Szkoły wpłynęłyby na rozwój kultury wśród młodzieży najbardziej potrzebnej, która by miała możność uczenia się i zdobywania wiedzy, od której teraz odgradza ją chiński

mur w postaci bezrobocia ich rodzin.

Domy starców i sierot zniszczyłyby całkowicie dzisiejsza zebranię, która jest plagą miast i wsi. Budowa szos wpłynęłaby na rozwój ruchu kołowego i szybka motoryzacja kraju. Regulacja rzek usunęłaby gwałtowne powodzie i przy czyniłaby się do rozwoju żegluga.

Na osuszonych błotach poleskich założylabym plantacje lnu, który by zastąpił bawełnę pochodzenia zagranicznego, a fundusze wysyłane na ten cel zostałyby w kraju.

Przez racjonalne uprawianie ziemi podniosłabym kulturę rolną do poziomu, jakim cieszy się Holandia i inne kraje.

Uprzemysłowiłabym kraj przez budowę ośrodków fabrycznych i uruchomienie obecnie nieczynnych, co wpłynęłoby na ożywienie ruchu gospodarczego.

Pieniądże, które idą na bezrobocie, niosąc zimną i utrzymywanie baraków, przekazałabym na Fundusz Obrony Narodowej i Morskiej.

Oczywiście, po takiej reformie wzięłabym i domy naprawcze wnet opustoszałyby, a dla notorycznych przestępców podważyłabym surowość karnego prawa.

Państwo Polskie nie jest zamożne. Trzeba się do tego publicznie przyznać i więcej dbać o dobro ogólne, niż o dobro jednostek.

tych, którzy stawiają pierwsze kroki na drodze występku.

Najsurowiej niszczyłabym gniazda komunistyczne i przemyślnicze. Starałabym się zapewnić byt i pomagać tym, którzy walczyli o niepodległość.

Planowałabym, aby młodzież była wychowywana w duchu czysto chrześcijańskim i patriotycznym. W tym celu byłabym za tym, aby u państwowości Związek Harcerstwa Polskiego. Uważam tę organizację za najlepszą, która potrafi wychowywać młodych na obywateli pełnowartościowych pod każdym względem.

Starałabym się dać zatrudnienie tym, którzy opuszczają szeregi wojska i często stacują się na drogi przestępcze, a to z braku środków do życia. Przedtę ten element jest w Państwie najniebezpieczniejszy, to jest tępyzna i przyszłość Narodu! Tak o tych ludziach zapominają nie można.

Jako prezydent miasta zwalczałabym alkoholizm i prostytucję, zwiaszcza nielegalną. Dla takich oór przeznaczyłabym parę domów i tam pod opieką lekarzy, mogłoby uprawiać swój „zawód”.

Dużo pracowałabym nad gospodarką miasta, zaglądając wszędzie, aby żadna „brudna robota” nie znalazła mojej uwagi.

Jako bankier zbudowałabym parę szkół na kreskach. W ten sposób przyczyniłabym się do zwalczania analfabetyzmu wśród tamtej młodzieży.

O publiczne egzekucje kar śmierci

P. Henryk Draganowicz, malarz karykaturzysta z Wilna (Dzielnia 54 m. 5) tak pisze:

130 Uważam to za zbyt łatwe skreślić w paru słowach „co bym zrobił”. Zrobić można dużo, a zrobiłabym to co bym mógł.

Starałabym się zabrać za Polski państwa sąsiednie. Nie zginię ten, kto ma przyjaźni.

Zarządziłabym, aby wykonywanie wyroków śmierci odbywało się publicznie. Każdy skłonny do zbrodni i występku już przedstawiłby sobie, co go za taki czyn czeka. Przeważnie dobrze to działałoby na

Odpowiedzi działu ankietowego

P. Franka Sternówna: Nie zostały dotrzymane warunki ankietowe.

P. Józef Kowalski w Warszawie (Dema 95): List został napisany zbyt nieczytelnie, abyśmy mogli przeznaczyć go do druku.

P. Aleksander Kranodebski w Warszawie (Wilcza 62): Myśli piękne, lecz forma odpowiedzi jest bardzo chaotyczna.

Majorciny z Włocławka (Zytunia 52): Nie dopełnił Pan warunków. Nie podał Pan swego imienia i nazwiska. Nie możemy drukować.

BARSZCZ POLSKI ST. STRÓJWAS

używajcie mydła **SHIRLEY** GILLOT PARIS

Shirley Temple

gwiazda 20th. Century Fox.

Morderca 19-letniej kochanki dziękuje sądowi za niski wymiar kary

Przed Sądem Przysięgłych w Rzeszowie stanął 56-letni wieśniak Robert Szczepański z Zarbrza Dolnego (pow. tarnobrzeński) oskarżony o zabójstwo 19-letniej Marii Dul.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

19 września ub. roku Maria Dul wraz z koleżanką wyszły w pole na kopanie kartofli. W pewnej chwili dziewczęta zauważyły idącego z nimi w odległości kilkudziesięciu kroków Szczepańskiego.

W momencie, gdy miały zacząć pracować, zbliżył się do nich Szczepański i nie rzekłszy słowa, wy dobył rewolwer i strzelił kilka razy do Dulówny, kładąc ją trupem. Na ciele zmarłej odkryto 4 rany postrzałowe, kule przebiły jej brzuch, serce i płuca.

Po dokonaniu morderstwa zbrodniarz wolnym krokiem udał się w stronę lasu. Natychmiast zarządono za nim poszukiwania policyjny, ujęto go jednak

dopiero po kilku dniach.

Jak się okazało w toku dochodzenia, Szczepański od kilku lat utrzymywał bliższe stosunki z Dulówną. Doszło nawet do tego, że sprowadził ją do siebie do domu, mimo że mieszkał z żoną i 6 dziećmi.

Był o nią chorobliwie zazdrośny i nie pozwalała jej wyjechać się samej ze wsi, ponieważ zawsze chciał mieć ją na oku. Gdy przyjęła pracę w Radomyślu, udał się tam za nią, zmusił do porzucenia pracy i powrotu do wsi.

Kilka tygodni bawił z nią na Śląsku u swej rodziny, gdzie przedstawił ją jako kuzynkę siostry. Po powrocie do wsi, wydał na nią dużo pieniędzy, na czym cierpiała jego najbliższa rodzina.

Gdy Szczepański dowiedział się, że o rękę kochanki stara się owodniały wieśniak, starsi jej rodziny i że Dulówna, jak i jej rodzina, są mu przychylni, postanowił ją zabić, aby nie do puścił do tego związku.

Trybunał wydał wyrok skazujący Szczepańskiego na 4 lata więzienia. Po odbyciu w roku Szczepański podziękował sędziom za wymiarzenie mu tak niskiej kary.


przedstawił ją jako kuzynkę siostry. Po powrocie do wsi, wydał na nią dużo pieniędzy, na czym cierpiała jego najbliższa rodzina.

Gdy Szczepański dowiedział się, że o rękę kochanki stara się owodniały wieśniak, starsi jej rodziny i że Dulówna, jak i jej rodzina, są mu przychylni, postanowił ją zabić, aby nie do puścił do tego związku.

Trybunał wydał wyrok skazujący Szczepańskiego na 4 lata więzienia. Po odbyciu w roku Szczepański podziękował sędziom za wymiarzenie mu tak niskiej kary.

Nigdy nie jest zapóźno myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę nerek, pęcherza, wątroby, kamieni żółciowych, ziej przemiany materii, na bóle artretyczne, czy podagryczne, wzdęcie brzucha, oddianie się lub skłonności do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie zapóźno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL”, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji, zatrzymujących organizm.

Dziś jeszcze kup pudełko ziół „DIUROL”, a gdy przekonasz się o dodatkowych skutkach ich działania, zalecać będziesz i swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne „ZIOLA „DIUROL” GASECKIEGO (z kogutkiem) sprzedają apteki i sklepy apteczne.



KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA
DOBROCZYNY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Kibirow postanawia zgładzić szpiega, Ibrahima, po czym na rozkaz Selim-Chana ma się wkręcić jako zaufany do kancelarii Michejewa.

Selim - Chan jest ogromnie wzruszony. Kładzie dłoń na ramieniu Aliego.

— Ja wiem, Ali, jak bardzo mi jesteś oddany i wierny... — mówi — wierzę głęboko w to, co mówisz... Nie chcę jednak, byś za mnie życie oddawał... Wierzę, że ty potrafisz wyjść cało nawet z paszczy lwa... I że wrócisz zdrow z tej wyprawy... Nic złego ci się u giurów nie stanie...

— Postaram się o to, Chanie, byś mógł nadal służyć ci wiernie... — odpowiada Kibirow. — Ale najpierw muszę uprzątnąć tego szpiega „Ibrahima”. — dodaje gwałtownie. — Muszę nasycić swoją zemstę... A potem dostanę się do Michejewa...

Selim - Chan zgodził się i stanęło na tym, że Kibirow najpierw odszuka szpiega i zgładzi go, a potem dopiero zabierze się do spełnienia właściwego swego zadania: postara się o „pracę” w kancelarii generała - gubernatora...

Kibirow celowo tak pokierował sprawę... Po pierwsze chciał „zładzeniem” Sikorskiego wzmocnić zaufanie Selim - Chana do siebie, a po drugie — chciał nieco skorzystań na czasie...

Polecenie dostania się do kancelarii Michejewa nie było tak łatwe...

„Tym razem nie można będzie wykręcić się sianiem... Trzeba będzie dać Selim - Chanowi konkretne dowody tego, że on „Ali”, jest naprawdę wśród tych „giurów...”

Kibirow czuł, że czeka go teraz jedno z najtrudniejszych przedsięwzięć spośród tych, jakich musiał się podjąć dla Selim - Chana. Liczył jednak na swój spryt i pomysłowość, które go dotychczas nie zawiodły...

Tymczasem Kibirow opuścił obóz Selim - Chana, by odszukać i zamordować „szpiega” Sikorskiego.

Kibirow powędrował w góry...

Miał przed sobą kilka wolnych dni, bo nie miał właściwie nic do zrobienia... Szło tylko o to, żeby wymyślić dla Selim - Chana jakiś dowód, że zabił „Ibrahima”, tak, jak to było podczas zabójstwa „siebie samego”... Nie wolno mu jednak było wracać do obozu zbyt szybko, bo to by mogło zbudzić podejrzenie...

Kibirow czuł się więc tak, jakby dostał nagle urlop po ciężkiej pracy... Cieszył się, że będzie mógł być przez kilka dni sam jeden, z dala od spojrzeń tych Czeczeńców i od Selim - Chana... Czuł, że przyszedł mu się taki odpoczynek duchowy po ostatnich

wypadkach, pełnych napięcia...

Przez cały pierwszy dzień tego „urlopu” Kibirow po prostu nic nie robił. Wylegiwał się na słońcu, wchłaniał cudowne powietrze górskie i starał się o niczym nie myśleć...

„Na to będzie jeszcze czas” — postanowił. — „Teraz przede wszystkim muszę odpocząć... tylko odpocząć...”

Noc spędził w szałasie. Przespał ją spokojnym, twardym snem... Rano czuł się rześki i wesół... Czuił się tak, jakby sobie naprawdę urządził tylko jakąś miłą wycieczkę górską...

Kibirow miał ze sobą małe zawiniątko, w którym zabrał trochę żywności, ale dłużej niż na dwa dni nie mogło to starczyć, szczególnie przy jego obecnym apetycie... Postanowił więc, że pod wieczór zajdzie do jakiejś wsi, przenocuje tam, kupi coś do zjedzenia, a potem powędruje dalej.

„Niczym mi to nie grozi”, — myślał. — „Jako Czeczeniec znajdę wszędzie nocleg... A jeżeli spotkam kogoś z ludzi Selim - Chana, kto by we mnie poznał „Alego” — wtedy zacznę się wypytywać o „szpiega”, o „Ibrahima”...

Cały ten dzień Kibirow spędził równie beztrudnie, jak poprzedni. Zjadł resztki jedzenia, które miał ze sobą, popił wodą źródlaną, a potem puścił się wolnym krokiem w kierunku, w którym wiedział, że znajdzie jakieś osiedle ludzkie...

Gdy ściemniało się już, ujrzał z daleka pierwsze chatki jakiegoś aulu...

Teraz, gdy był właściwie, jakby wycieczkowiecem, miał czas zachwycić się pięknym położeniem wsi, której chaty wyglądały przyklepione do wysokości górskich jakby jakieś gniazda...

Kibirow przeszedł obok kilku saki i zapukał do drzwi jednej z nich.

— Kto tam? — usłyszał z wnętrza młody, kobiecy głos.

— Swój... Otwórzcie... — odpowiedział Kibirow.

Po pewnej chwili otworzono drzwi.

Kibirow stanął, jak wryty...

Miał przed sobą najpiękniejszą Czeczeńkę, jaką widział kiedykolwiek... Młoda, mogła mieć co najwyżej dwadzieścia lat, o czarnych, ognistych oczach i kruczonych włosach... Usta nie duże, ale pełne, czerwone... Cera smągła, a cała postać wiotka, wysmukła... Prawdziwa piękność wschodnia... Młoda Czeczeńka również zatrzymała swój wzrok na twarzy nieznajomego, dorodnego Czeczeń-

ca... Przez chwilę panowało milczenie bardziej wymowne, aniżeli słowa...

Przerwała je pierwsza Czeczeńka, jakby ocknąwszy się nagle:

— Co chciałeś, dzigit? — zapytała spokojnym, trochę zdziwionym głosem.

— Czy mógłbym poprosić cię o trochę wody?

— Idę z daleka... Jestem bardzo spragniony... Dziewczyna spoglądała na niego przez chwilę.

— Wody?... No dobrze, wejdź do izby... Kibirow wszedł od saki.

Z drugiej izby usłyszał głos kobiety.

— Wadzia, kto to przyszedł? —

— Nikt, mamó... Jakis dzigit prosi o wodę... —

odpowiedziała młoda Czeczeńka.

Kibirow sam, nie proszony wcale, usiadł na ławie. Młoda Czeczeńka podała mu wody...

— Tak się dziś nachodziłem... — zaczął mówić Kibirow. — A nigdzie po drodze nie napotkałem na żaden aul... Nie miałem nawet gdzie coś kupić do jedzenia...

Czeczeńka rzuciła na niego spod oka badawcze spojrzenie.

— Jesteś, znaczy się głodny także... Poczekaj, zaraz ci coś dam...

— Dziękuję... Bardzo ci dziękuję... Zgadłaś... Chętnie coś zjem... — uśmiechnął się lekko Kibirow.

Dziewczyna zakrzętała się szybko i po chwili na stole był już chleb, ser i dzbanek z miodem.

— No jedz, dzigit... —

Kibirow nie dał sobie tego dwa razy powtórzyć... Jadł i rzucał ukradkiem spojrzenia na Czeczeńkę... Podobała mu się coraz bardziej...

„Naprawdę piękna!” — myślał, — „i warta grzechu”...

Czeczeńka usiadła również przy stole naprzeciw swego gościa.

— Dokąd to wędrujesz dzigit?... Czy z daleka? zaczęła rozmowę.

— O, tak... wędruję już tak kilka dni... Do Groznego idę...

— Do Groznego?... To szmat drogi stąd... Musiałbyś jeszcze ze dwa dni iść.

— To nic... ale po dwóch dniach już będę na miejscu... — uśmiechnął się Kibirow młodzieńczo.

Na twarzy dziewczyny odbiło się jakby wahanie. Odpowiedzieć, czy nie odpowiedzieć na uśmiech nieznajomego?...

Oczy i wargi zaczęły się już uśmiechać, ale dziewczyna w ostatniej sekundzie powstrzymała ich drganie...

— A gdzie nocujesz?... — zapytała.

— Gdzie się da... W szałasie, albo w jakiejś saku... jeżeli gospodyni pozwala... — dodał ze specjalnym brzmieniem w głosie...

(Dalszy ciąg jutro)

Jutro dalszy ciąg powieści „Dzień Zapłaty”

Tajemnice szpiegostwa

W siódmach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Do wiedeńskiego sztabu generalnego przybyła młoda, elegancka kobieta, która oświadczyła, że pragnie się zobaczyć z pułkownikiem Redlem w sprawie niecierpiącej zwłoki. Oficer dyżurny po załatwieniu formalności wezwał młodego porucznika i polecił mu zaprowadzić przybyłą do pułkownika.

Ścisłe tajne!

— No, dość mój miły panie... — rzekła kobieta i tak uroczowo się uśmiechnęła, że młody oficer do stał aż zawrotu głowy.

— Do gabinetu pułkownika Redla jest jeszcze dość daleko — wtrącił oficer i prowadził ją przez wiele schodów, na których panowało wielkie ożywienie.

— Już jesteśmy — oświadczył w końcu. — Przepraszam na chwilę, muszę zameldować panu pułkownikowi pani przybycie. Proszę tu poczekać.

Oficer otworzył szerokie ciężkie drzwi i znikł za nimi. Dopiero po kilku minutach wrócił.

Kobieta, która stała na korytarzu rozglądała się tymczasem na wszystkie strony, obserwowawszy wszystkie drzwi i uśmiechała się lekko do siebie.

W końcu młody oficer wrócił. Kobieta z miejsca spostrzegła

zmianę na jego twarzy. To ją zaniepokoiło i instynktownie zadziła, ale natychmiast opanowała się i uśmiechała się tak uroczo jak przed tym.

— Pan pułkownik Redl — oświadczył oficer — jest teraz bardzo zajęty. Przyjmie panią dyżurny oficer.

— Ale ja muszę mówić z panem pułkownikiem... — odparła kobieta.

— Może pani wszystko załatwić z dyżurnym oficerem.

— Ale... — kobieta wciąż jeszcze obstawała przy swoim.

— Pan pułkownik teraz nikogo nie przyjmuje — odpowiedział oficer ostro, jak gdyby zupełnie zapomniał o poprzednim flircie.

Kobieta lekko zagryzła wargi. Skinęła głową, powiedziała „dziękuję” i otworzyła drzwi.

Znalazła się w gabinecie dyżurnego oficera wywiadu austriackiego. Za dużym biurkiem siedział wojskowy w okularach. Gdy kobieta weszła do pokoju, obrzucił ją badawczym spojrzeniem i poprosił, aby zajęła miejsce.

— Czego pani sobie życzy? — zapytał.

— Chciałabym przekazać panu pułkownikowi Redlowi poufną

wiadomość.

— Jestem jego zastępcą, proszę mi powiedzieć o co idzie.

Kobieta przez chwilę milczała i obrzuciła przelotnym spojrzeniem przestronny pokój.

Naprzeciw niej na ścianie wisiały dwa portrety starych austriackich monarchów. Poza tym wisiała tam mała skrzynka, na której znajdował się napis: „apteczka domowa”. Na biurku były porozrzucone różnego rodzaju papiery. Na niektórych z nich kobieta zauważyła napis: „Ścisłe tajne”.

Przybyła kobieta nie odpowiedziała na pytanie wojskowego i ten po raz drugi zapytał:

— A więc o co pani idzie? Może pani mówić otwarcie...

— Mogę dostarczyć pewnych dokumentów... — wyszeptła kobieta, przyglądając się przy tym uważnie wojskowemu.

— Jakże to są dokumenty?

— Z rosyjskiego sztabu generalnego?

— Kim pani jest?

— Na razie powinno to zostać tajemnicą.

— Musimy jednak wiedzieć kim pani jest, w przeciwnym bowiem wypadku musieliśmybyśmy zrezygnować z pani usług.

Wojskowy przesunął nogą po podłodze. Zaraz po tym rozległ się dzwonek telefonu, stojącego na biurku. Wojskowy ujął za słuchawkę.

— Co? Jestem panu potrzebny? — mówił w słuchawkę. — Na kilka minut? Zaraz przychodzę, panie pułkowniku.

Odłożywszy słuchawkę, wojsko-

wy z wyszukaną uprzejmością oświadczył nieznajomej:

— Proszę mi na chwilę wybaczyć, szef mnie wzywa. Zaraz wracam, proszę chwilę poczekać.

Wojskowy podniósł się, jeszcze raz przeprosił nieznajomą, wszedł do drugiego pokoju, zamykając za sobą drzwi.

Kobieta została sama w dużym pokoju. Szybko rozejrzała się na wszystkie strony. Czy nikt jej się nie przygląda? Czy ktoś jej nie obserwuje przez dziurkę od klucza? Nie, wszystkie dziurki od klucza były zasłonięte ruchomymi metalowymi przykrywkami.

Co za wspaniała okazja! Na biurku leżało przecież tyle dokumentów, papierów, aktów! Na nie których aktach było napisane czerwonym ołówkiem „Ścisłe tajne”!

Musiły to być dokumenty posiadające pierwszorzędną wartość. Pożądliwy wzrok kobiety błędził po tych wszystkich papierach. Jeszcze raz szybko się rozejrzała na wszystkie strony.

— Co za głupi wojskowy! — pomyślała — pozostawia nieznajomą w pokoju, w którym znajduje się tyle tajnych dokumentów. Prawdziwy dureń!

Nerwowym ruchem sięgnęła po teczkę z aktami, na której znajdował się napis: „Uwaga, ścisłe tajne!” Chciała już złożyć teczkę, aby móc ją wepchnąć do dużej muflki, która miała przy sobie, gdy nagle otworzyły się drzwi i wrócił wojskowy.

Kobieta opuściła teczkę na biurko i przybrała niewinną minę. W duchu przeklinała jednak wojskowego, który zjawiał się aku-

rat w tej chwili, gdy sięgnęła po teczkę z aktami. Gdyby do diaska, przyszedł o sekundę później znajdowałaby się w posiadaniu jakichś bardzo ważnych dokumentów.

W pierwszej chwili kobieta przypuszczała, że wojskowy poznał po jej twarzy, jak jest wzburzona. Zaraz jednak zmieniła zdanie.

Wojskowy zajął swoje miejsce, uprzejmie uśmiechał się do niej i prowadził w dalszym ciągu rozmowę, jak gdyby w międzyczasie nie nie zaszo.

— Nic nie zauważył — uspokoiła siebie kobieta i zerknęła na teczkę z aktami, którą przed chwilą trzymała w ręku.

— A więc jest możliwe, że skorzystam z propozycji pani — oświadczył wojskowy. — Namyślił się nad tym. Proszę jutro do mnie się zgłosić.

Gdy kobieta opuściła pokój, wojskowy ostrożnie ujął teczkę z aktami i położył ją na bok.

— A więc tak! — powiedział do siebie półgłosem i nacisnął guzik dzwonka.

Do pokoju wszedł urzędnik w wojskowym mundurze.

— Natychmiast wywołaj fotografię i płytę gramofonową — rozkazał wojskowy — na jutro muszę mieć odbitki.

Następnie wojskowy połączył się telefonicznie z pułkownikiem Redlem i oświadczył:

— Panie pułkowniku, kobieta, która tak gorąco pragnęła zobaczyć się z panem, jest ładnym ptaszkiem. Wydałem już niezbędne polecenia.

(Dalszy ciąg jutro)

Z. KAMINSKA dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny
na wielkomięskim bruku



Frania Snopkówna, córka maforelnego gospodarza poszła do obowiązków do Warszawy. Naiwną dziewczynę podczas wyprawy z przyjaciółką Zośką wysłał towarzysz spaceru, nie-
mający jej z nazwiska szofera pod groźbą zostawienia pod War-
szawą.

Frania po paru miesiącach nie mogła już ukryć skutków tej przelotnej znajomości. Straciła pracę.

Walcząca się po ulicy dziewczyną zaopiekował się jakiś młody mężczyzna, który przyprowadził ją do swego mieszkania, biorąc ją niby na służącą do siebie.

Kiedy się jednak przekonał, że dziewczyna jest w od-
jętym stanie, wyszedł na noc, zostawiając ją samą
w swym mieszkaniu.

Frania wyszła na chwilę do sklepika, bo zachciało jej się ogórka. Kiedy powróciła do mieszkania, drzwi zastała zamknięte. Usiłowała je otworzyć, nie rozumiejąc, kto je mógł zamknąć, kiedy nagle usłyszała ciężkie stapanie na schodach.

Zobaczyłam nareszcie przygarbioną postać, ku-
stykającą, jak zesłała ze schodów na korytarz.

— Nie trza — zaskrzeczał — tarmosić klamki, bo ja mieszkanie zamknąłem.

— Dlaczego?

— A dlatego. Powiedziałbym jej na podwórzu, ale ona leci jak zając, nie zdążyłem wyjść z miesz-
kania.

— A kto pan jest?

— Dozorca — powiada.

— Dlaczego pan zamknął mieszkanie?

— Tak przykazał pan Sterczyński.

— Kto to jest pan Sterczyński?

— Co sobie będzie żarli robiła ze mnie? —
kucykała na mnie. — Przychodzi z panem Sterczyń-
skim, u niego całą noc siedzi, a nie wie, kto to jest
pan Sterczyński? Lokator, właściciel tego miesz-
kania.

— Nie wiedziałam, że się tak nazywa. Nie po-
trzebnie pan na mnie krzyczy.

— Bo nie lubię, jak kto głupiego udaje.

— Kiedy naprawdę nie wiedziałam. Był tu
wczoraj u niego jakiś znajomy, to inaczej do niego
mówił.

— To niech se mówi, jak mu się podoba. Dla
mnie jest pan Sterczyński i już. A panna możesz
sobie iść, bo mieszkanie będzie zamknięte i pan
lokator wyjechał. Wyjechał i koniec.

— Tam są moje rzeczy.

— Rzeczy leżą w sieni u mnie. Można je sobie
abrać.

Tak mi było dziwnie i nieprzyjemnie, że sama nie
wiem po co zapytałam jeszcze:

— A pan Sterczyński nic nie kazał powie-
dzieć?

— A co miał do kazania? Jakby kazał, to bym
powtórzył. Widocznie nie kazał. Przysłał chłopaka,
żeby mieszkanie zamknął i pannę powiedzieć,
żeby sobie innego mieszkania szukała.

Zagrzyłam usta i zesłam po schodach. Na płacz
mi się zbierało. Pewnie, miał do tego prawo, żeby
mnie tak wypędzić. Na co miał mnie trzymać
w swoim mieszkaniu, żeby sobie może kłopotu przy-
sparzać? Nie mogłam mieć do niego żadnych pre-
tensji.

Wzięłam od tego kulawego dziada swój tłomoczek
i w jednym ręku trzymając te ogórki, a w drugim
zawiniątko, wyszłam na ulicę, na nową ponie-
wierkę.

W furcie powiedziałam sobie w duchu o panu
Kitusiu, czy tam panu Sterczyńskim:

— Niech ci Pan Bóg i tę jedną noc, którą mi
dałeś spędzić spokojnie, wynagrodził!

I za to byłam mu wdzięczna, pewna, że go już
nigdy w życiu nie spotkam. Byłam taka nieszczę-
śliwa, że gdzie mnie tam było wtedy myśleć, czy
jest przystojny, czy brzydki, czy mam chęć go zob-
aczyć jeszcze raz w życiu, czy nie.

Ale czasem dzieją się niespodzianki!.. I miałam
ich później dosyć, miałam!

Znów laziłam po ulicach, sama nie wiedząc, co
z sobą zrobić.

Przesiedziałam na różnych ławkach do nocy.
Po tym znów wróciłam na Pragę. Miałam nadzieję,
że może spotkam Zośkę, albo może jaką choćby
trochę znajomą dziewczynę, która może zechce mi
dopomóc.

Kręciłam się niedaleko domu, gdzie służyłam,
ale nie miałam odwagi wejść do środka. Jużbym za
nie odważyła się pójść do pani Grodzieńskiej.
Wolałabym chyba od razu rzucić się do Wisły, niż
wysłuchać nowych wymysłów. Czuję, że moje naj-
gorętsze łzy też by nic nie pomogły i wyrzuciłaby
mnie bez litości.

Jakto człowiek dla człowieka może nie mieć
wyzromienia!.. Ale tak już jest na świecie!

Późno się już robiło. Sklep był zamknięty, do
którego zawsze chodziłam. Myślałam przez chwile,
że może iść po radę do sklepiczarki, chociaż jej
się też bałam, bo strasznie zawsze wiele gadała i na
dziewczyny wygadywała, że coś straszego. Dziew-
czyny mówiły, że tak się boi o swojego chłopca. Sta-
ry dziad bez zębów i miałaby znów która ochotę
romansować z takim! Co prawda, dziewczyny nie

miały ochoty, ale on to i owszem. Jak żony nie
było, to i do mnie szczyrzył te swoje trzy spró-
chniałe piękni, tak się wdzięczył, jak pies do kijal...

Odeszłam stamtąd i tak kolując znalazłam się
koło dworca.

Zimno mi było, a przez drzwi czuć, jak ciepło
bucha na ulicę.

Weszłam.

Ludzi tyle, że trudno kawałek miejsca znaleźć.
Wsparłam się o ścianę i stałam. Poem zrobiło się
luźniej. Wypatrzyłam sobie miejsce na ławce,
przysiadłam.

Niedługo mi było tego siedzenia.

Ledwie zwiesiłam głowę, a tu zaraz ktoś szar-
pie za rękę. Podnoszę głowę: wielki policjant stoi
nade mną i tarmosi mnie.

— Pani dokąd?

— Co dokąd? — pytam się, bo nie rozumiałam

— Tu spać nie wolno! Dokąd pani jedzie?

— Do... Zwolenia — powiedziałam, jak usły-
szałam, że nie wolno spać.

— Do Zwolenia? Nie ma takiej stacji. Gdzie
bilet?

— Jeszcze nie kupiłam.

— No, no! Tylko bez kawałów — powiada do
mnie i ciągnie mnie za rękaw, żebym wstała. — Tu
nie dom noclegowy.

Dom noclegowy?... Może zajadź taki, hotel?

— To nie dla mnie — powiedziałam. — Nie
będę wydawała na hotele pieniędzy, kiedy mam
wszystkiego niecałe pięć złotych!

— Nie ma pani mieszkania?

— Nie.

— I co pani robi? Skąd się tu pani wzięła?

— Byłam na służbie na Pradze u pani Gro-
dzieńskiej, ale mnie oddaliła. Nie mam teraz gdzie
się podziak — zaczęłam się skarżyć policjantowi.

— Stacja nie jest od tego, żeby tu mieszkać.
Chce pani jechać do domu i nie ma pani pieniędzy
na bilet?

— Nie, nie! Nie chcę jechać do domu.

— To czego pani chce? Trzeba się na coś zde-
cydować, bo tu wysadywać nie wolno. Trzeba iść
do domu noclegowego na Leszno. Tam się można
przespać. Tylko się pilnować, żeby tych pięciu
złotych nie rabnęli!

— Jak?

— No, nie ukradli.

Dopytałam się dokładnie, gdzie to jest ten dom
noclegowy, ile kosztuje, żeby się tam przespać, jak
to jest daleko.

— Kawał drogi. Może pani pojechać tramwa-
jem. Pokażę pani, który pania zawiezie. Z nume-
rem piątym. Gdzie wysiąść, konduktor pani po-
wie. Ale trzeba się śpieszyć, bo późno, a może
być zamknięte.

Namyślałam się, czy wydać te dwadzieścia gro-
szy na przejazd, ale policjant już mnie prowadził do
tramwaju. Wyłumaczył konduktorowi, dokąd ja-
de i powiedział, żeby mi pokazał drogę, bo nie znam
Warszawy.

Podziękowałam mu i pojechałam.

Póki człowiek jechał, to trochę zapomniał
o swoim nieszczęściu. Ludzie wsiadają, wysiadają,
płacą za bilety, pchają się, gadają. Ciągłe człowiek
musi na coś uważać, to mniej pamięta o sobie.

Ale dlatego też i droga prędko mi zesłała.

Mało już było pasażerów w tramwaju, kiedy
podszedł do mnie konduktor i powiedział, że mam
już wysiadać. Wychylił się jeszcze i pokazywał, że
mam iść jedną ulicą, po tym skręcić na lewo i zaraz
po lewej stronie będzie ten numer domu, gdzie ko-
biety mogą przenocować.

Poszłam.

Odnalazłam numer domu. Pod drzwiami stały
jeszcze trzy inne kobiety i pukaly do drzwi.

Wszystkie biednie ubrane, chociaż jedna miała

kapelusz na głowie.

Stałyśmy tak bez słowa przed furtką, aż się
wreszcie otworzyła. Wpuściła nas do środka nie-
młoda już kobieta, zażywna.

— Czego tak późno? Co to hotel Europejski,
czy co? — mamrotała. — Po całych nocach będzie-
cie się kręciły, innych budzić? Jazda prędko!

— Żadna ani się słowem nie odezwała.

Zapytałam się, ile się należy.

— Dziesięć groszy.

Dalałm dziesiątkę i poszłam za tamtymi trzema,
bo zrozumiałam, że one wiedzą, gdzie i jak.

Poszłyśmy kamiennymi schodami, na których
kopcił się płomyk gazowy i weszłyśmy do dużego
pokoju. Powietrze było tam takie ciężkie, że aż
mnie z początku zatknęło. Myślałam, że znów
mi się mdło robi z tego powietrza i z głodu, bo
mnie te dwa zjedzone ogórki tylko zacisnęły i nic
więcej.

Pośrodku tego wielkiego pokoju były ustawio-
ne jakby szerokie ławki, a na nich pokolem leżały
kobiety, pookrywane chustkami, albo pallami, któ-
ra czym miała, a niektóre i niczym, tyle, że so-
bie spódnicą głowę zakryła.

Te trzy, z którymi przyszedłam, zaraz sobie zna-
lazły jakieś miejsca na ławkach i pokładły się pręd-
ko. Rozglądałam się tu i owdzie, ale nigdzie nie
widziałam miejsca dla siebie.

Naraz ktoś szturgnął mnie w plecy.

— Czego się kręcisz, jak ta ćma?! — krzyknął
ktoś mi za uchem i dał mi drugiego szturchnięcia.

— Powal się nareszcie tam i leż! Może kracść tu
przyszłaś? Ja ci tu zaraz pokradnę, cholero!

Przestraszyłam się i zaczęłam się tłumaczyć, że
ja tu jestem pierwszy raz, że nie wiem, gdzie się
trzeba położyć. Zapłaciłam za nocleg, nie jestem
nic winna.

Pchnęła mnie ta kobieta w jedną stronę.

— Tam się jeszcze zmieścisz! — pokazała mi
miejsce na ławce.

Podeszłam cicho, przysiadłam, starałam się ja-
koś ułożyć pomiędzy dwiema kobietami, ale tak się
porozkladały, że trudno było.

Kobieta, która mnie szturgnęła, mruknęła:

— A to niedoślad! A pchnij jedną i drugą, to
ci zaraz miejsce zrobią.

— Przecież pobudzą się.

— Trzeba było wcześniej przyjść! Jak cię te-
raz obsztorcują, to na drugi raz będziesz przycho-
dziła wcześniej! Kładź się!

Wsunęłam się, jak mogłam najostrożniej, ale
jedna z nich obudziła się.

— Nie pchaj się, do cholery! — mruknęła

Podniosła głowę i spojrzała mi w twarz.

— A ty co za jedna? Ze wsi?

— Ze wsi — przyznałam się.

— Może masz co do żarcia?

— Nie mam nic.

— A w tym tłomoku?

— Trochę przyodzieżki.

Wzruszyła ramiona, obróciła się do mnie ple-
cami tak, że mnie zepchnęła siedzeniem na tę dru-
gą i niby zasnęła.

Skurczyłam się jak mogłam, ale nie bardzo,
w moim stanie. Bałam się przy tym, żeby mnie któ-
ra nie szturgnęła za mocno. Człowiek był taki ja-
biś obolały, wszystko było jakby porozkręcane, ob-
tłuczone.

Nareszcie zasnęłam. Przyzwyczaiłam się pręd-
ko do tego ciężkiego powietrza, do mruczenia, do
chrapania innych.

W nocy tylko zbudziłam się, ale to nie tylko ja
jedna: raz obudził nas wszystkie wrzask, ale taki
wrzask, żeby chyba umarłego podniosło na równe
nogi.

Prawie wszystkie jak na komendę siadłyśmy,
gdzie która spała i zaczęła się jedna drugiej pytać:

— Co się stało?

Dopiero zaczęły inne nawoływać, a inne kład:

— Spać, spać! Ty taka owaka! Znów jej się
przypomniało coś! A zapchałabyś sobie gębę szma-
lą, żebyś nigdy takich wrzasków po nocy nie urzą-
dzała!

Strasznie było w tym domu. Jak sobie dziś
jeszcze przypomnę, to mnie dreszcze przebiegają.

Nie chciałabym już nigdy w życiu spędzić nocy
w takim domu. Najgorsza nie bieda, ale nędzota
ludzka tam się zgromadziła, obdarta, głodna, nie-
raz pijana, sponiewierana. Strasznie o tym myśleć,
że tak może się dziać z ludźmi, z kobietami...

Wcześniej zaczęły się kobiety ruszać, bu-
dzić. Usiadłam i ja. Rozejrzałam się. Były takie,
które się czesały, inne tak tylko siedziały i gapily
się przed siebie, jakby były nieżywe.

Sięgnęłam po swój tłomoczek, a tu tłomoczka
nie ma! Może się zsunął. Rozejrzałam się, ale nie
ma nigdzie! Tam było przecież wszystko, co mia-
łam!

— Gdzie jest mój tłomoczek? — pytam się tej
z lewej strony, bo nie spała, pa'rzyła tylko

(Dalszy ciąg jutro.)

**Przy zakupach powołujcie
się na ogłoszenia
w naszym piśmie**

Wielki pożar w maj. Barona Kronenberga

W dniu 2 bm, o godz. 22^{we} wsi Wola Grzymalina gm. Kleszczów w majątku barona Kronenberga z przyczyn dotychczas nieustalonych, powstał pożar, skutkiem czego spaliła się stodoła w której znajdowało się 200 metrów słomy żytniej,

200 metrów siana, 1 siewczarnia i 2 bryczki. Ogólne straty wynoszą 24.000 zł. Wydatków z ludźmi nie było. Udział w gaszeniu brała straż ogniowa z Klezczowa i z majątku w Zytońsku.

Wpływ tęgich kobiet na wypadki dziejowe

Począwszy od taczanowskiej piękności p. Magda Lupescu, która oczarowała króla Rumuńskiego, aż do Kleopatry, a nawet do jeszcze wcześniej żyjącej Ewy, zawsze okrągłutkie, a nie kanciaste kobiety przywiązywały do siebie zdobywców lub pogromców świata i narodów.

Kobiety o smukłej lini nie wstrząsnęły jeszcze nigdy podstawami świata. Czy można sobie wyobrazić Wenus lub piękną Helenę inaczej jak o pełnych kształtach. Królowa Saba, znana z podboju serc męskich była jak wiadomo tęga. Madame Dubarry, która potrafiła ulżyć skarbowi francuskiemu o półtora miliona franków, rów-

niez była tęga. Katarzyna, która zdobyła serce cara Piotra Wielkiego, miała pełną figurę. Józefina, żona Napoleona, powinna służyć jako ostrzeżenie dla wszystkich szczupłych i ambitnych kobiet. Pozbywszy się chudej, kapryśnej żony ożenił się Napoleon z okrągłutką Marią Ludwiką.

W porównaniu ze Wschodem, niema jeszcze w Ameryce ani w Europie dostatecznego uznania dla pełnych kształtów kobiecych. Ludzie Wschodu na tomiast, których wspaniała kultura polegała na sztuce życia i zrozumienia przyjemności życiowych, nie uznają kobiet szczupłych.

Wyjazd delegatów podokręgu piłki ręcznej

W związku z Rocznym Walnym Zgromadzeniem Kieleckiego Okręgowego Związku Piłki Ręcznej w Częstochowie, które odbędzie się w dniu 6 marca 1938 roku z ramienia Piotrkowskiego Podokręgu Piłki Ręcznej wyjeżdżają do Częstochowy pp. Dyr. Torontz Ferdynand — Prezes Podokręgu oraz p. Kuczamer Wacław - Vice Prezes.

Delegaci Podokręgu Piotrkowskiego poza całym szeregiem wniosków zmierzających do podniesienia gier sportowych na terenie naszego grodu mają na Walnym Zgromadzeniu Okręgu omówić sprawę nie dopuszczenia do mistrzostw Polski w siatkówkę, mistrza podokręgu R. K. S. „Ruch”, który jak wszyscy wiedzą został zgłoszony przez Okręg w terminie spóźnionym.

Karawan bez uprzęży

W nocy 2 bm. na szkodę Kuhnkie Eugenisza, zam. w Piotrkowie przy ul. ogrodowej z garażu skradziono uprząż na parę koni skórzaną wartości 300 zł używaną do karawanu.

Stodoła w płomieniach

W dniu 1 bm na szkodę Makowskiego Antoniego, zam. we wsi Sierosław gm. Podolin, spaliła się stodoła wraz z narzędziami rolniczymi. Straty wynoszą około 1300 zł. Przyczyna pożaru nieustalona.

Radioaparat 3-lampowy elektryczny na prąd zmienny G. Z. 123 „Natavis” niedrogo sprzedam. Wiadomość w Redakcji „Dziennika Piotrkowskiego” ul. Słowackiego 18-1p.

Gdzie jest zguba

Baut Jan, pracownik kolejowy zam. w Radomsku złożył w dniu 3 bm. zameldowanie w Komisariacie PP. w Piotrkowie o zagubieniu własnej broni pistoletu na stacji osobowej w Piotrkowie.



Swinia pod pierzyną

M nocy na 3 bm. na szkodę Justyny Mikołaja we wsi Gązomia gminy Bogusławice skradziono z komory pierzynę, wartości 20 zł i z komórki świnię wartości 50.

Okradła swego chlebobdawcę

Na szkodę Fuksa Dawida zam. w Piotrkowie ul. Przedborska Nr. 6, skradziono z mieszkania 270 zł gotówki. O dokonanie tej kradzieży poszkodowany podejrzewa służącą Sitek Józefę którą zatrzymano.

Sprostowanie

W artykule pt. „Owocna praca dla Państwa Zw. Strzeleckiego w Piotrkowie”, mylnie zamieszczono nazwiska obywateli członków zarządu ob. Nigaly i Knapa, które winny brzmieć referent W. Obyw. ob. Migala, oraz członek zarządu i opieki nad bezrobotnymi strzelcami ob. Knop Stanisław oraz pominięto w sprawozdaniach miejskiego Kierownika Orląt ob. Klemensa Brykę co niniejszym prostuje.
Henryk Skibiński.

Na srebrnym ekranie

Nowy film SYLVII SIDNEY

Jedną z najulubieńszych artystek filmowych, Sylvia Sidney, ukończyła niedawno nakręcenie swego najnowszego filmu pt. „Slepy zaułek”. Jest to sensacyjna opowieść ludzi zamieszkałych na jednej z ulic nowojorskich, zwanej „Slepym zaułkiem”. Ulica ta zawiera w sobie wiele tajemnic, niezawsze znanych nawet policji, która bacznym okiem obserwuje toczące się tam wypadki.

Sylvia Sidney odtwarza tu postać dziewczyny, która broni swego brata przed zgubnym wpływem ludzi, zamieszkałych w tym zaułku. I tu pośród ogłuszającego huku wystrzałów i wulwerowych, skierowanych w ściganego gangstera, rodzi się jej miłość do człowieka, który może jej dać prawdziwe szczęście.

„Slepy zaułek” — to jeden z tych nielicznych filmów, które przykuwają uwagę widzów, pozwalając im przeżywać każdy moment dramatyczny. Obsada aktorska składa się z wybitnych sił, a więc obok Sylvii Sidney ujrzymy sympatycznego bohatera filmu „Ich troje” Jolela McCrea i słynnego odtwórcę ról gangsterów, Humphreya Bogarta. Reżyseria: William Wyler.

Film ten ukazał się już w kinie „Roma”.

Złóż datkę dla najbiedniejszych!

Na falach eteru.

Tydzień radiowy rolnika

od dn. 6. III. do dn. 12. III. 1938 r.

W niedzielę, dn. 6. III. w porannej audycji dla wsi o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza”. O godz. 8.45 z Poznania wygłoszona zostanie gawęda red. Józefa Rączkowskiego p. t. „Co słycać wśród rolników”. Popołudniowa audycja dla wsi rozpocznie się o godzinie 14.45 „Przeglądem rynków produktów rolnych”. O godz. 15.05 z Poznania nadany zostanie wywiad z kierowniczką szkoły gospodarczej p. t. „Przyszła gospodyni wiejska”, z którego słuchacze dowiedzą się, jakie stosowane są obecnie metody szkolenia i wychowania w żeńskich szkołach gospodarczych i jakie powinny one dać wyniki. O godz. 15.35 red. Władysław Góralewski wygłosi ze Lwowa praktyczną pogadankę „O przygotowaniu kompostu”.

W poniedziałek, dn. 7. III o godz. 18.35 Janina Terlecka wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Jak spędzamy czas w świetlicy”. O godz. 18.45 pogadanka p. t. „Instruktorzy organizacji gospodarstw przy pracy” — Podobnie jak w każdym warsztacie pracy dla zapewnienia sobie rentowności, z góry muszą być przewidziane warunki produkcji (możność zaopatrzenia się w surowce, możliwość zdobycia rynków zbytu i t. d.) tak i rolnik chcąc osiągnąć ze swojej pracy

Od Bałtyku po Tatry!

W całym kraju każda matka poucza córkę, że sekret właściwego prania polega na używaniu dobrego mydła, bo dobre mydło pierze gruntownie, łagodnie i oszczędnie.

W całym kraju cenią

MYDŁO JELEŃ SCHICHT

dobre wyniki, musi myśleć, jak tym swoim gospodarstwem kierować. I tu z pomocą przychodzi rolnikowi specjalni instruktorzy, utrzymywani przez Izby i organizacje rolnicze, którzy dokonują stałej lustracji gospodarstwa i mają za zadanie wskazywać źródła niedomagani i sposoby ulepszenia gospodarki we wszystkich jej dziedzinach. Pogadanka zapozna słuchaczy z tą formą praktycznej pomocy.

We wtorek, dn. 8. III. o godz. 18.35 z Poznania nadany będzie „Przegląd rolniczej prasy” w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej. O godzinie 18.45 „Skrzynka rolnicza” inż. Tarkowskiego.

W środę, dn. 9. III. o godz. 18.35 — „Wiadomości rolnicze” O godz. 18.45 — pogadanka dr. Konstantego Moldenhawera p. t. „Przed siewem zbóż jarych” Będą to praktyczne wskazania przedsięwzięcia.

W czwartek, dn. 10. III o godz. 18.35 — audycja dla młodzieży wiejskiej.

Zradiofonizowanie policji angielskiej

Obok słynnej policji angielskiej znanej pod nazwą „Scotland Yardu, najlepszą policję mają Stany Zjednoczone. Wobec niesłychanie sprawnej organizacji t. zw. gangsterów, porządkujących najnowszymi środkami technicznymi i doskonałą służbą śledczą, amerykańskiej policji zależy przede wszystkim na możliwości jak najszybszego komunikowania się centrali z poszczególnymi posterunkami, w czasie ścigania przestępcy. W tym celu zorganizowano w Nowym Jorku oddział policji zradiofonizowanej, która rozporządza setką małych, zwiniętych samochodów, pozostających w stałej łączności radio-telefonicznej z centralą. Każdy z tych samochodów ma swój numer, za pomocą którego centrala może go wywołać. Kiedy centrala otrzymuje alarm z jakiegoś punktu miasta, od razu może się zorientować przy pomocy odpowiedniej mapy, który wóz obsługuje daną dzielnicę i nadaje mu rozkaz udania się na zagrożone miejsce. Kiedy samochód może, oczywiście ze swej strony łącząc się z centralą i zdawając sprawę ze swych czynności. Zradiofonizowana policja nowojorska okazała się bardzo pożyteczną, gdyż nieznaną dotychczas szybkość i koordynacja jej ruchów pozwalała na pochwytywanie przestępcy niemal na gorącym uczynku. W ostatnich czasach udało się temu oddziałowi schwytać wielu przestępców, którzy nie liczyli się z takim tempem pościgu.

Obwieszczenie

o LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie rewiru I-go Grzegorz Jellaczyc mający kancelarię w Piotrkowie ul. Legionów Nr. 8 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 23 marca 1938 r. o godz. 12 we wsi Włodzimierzowie, gm. Łęca no odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Abrahama Berka i Ruchli Birman, składających się z 4-ch mtr. desek stolarskich i 10 mtr. desek sztorcowanych, oszacowanych na łączną sumę 760 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.
KOMORNIK Grzegorz Jellaczyc

Dziś i dni następnych!

Dawno oczekiwany film sezonu p. t.

„As” Dziewczę z Dalekiej Północy

LEO CARNILLO, JEAN PARKER, JAMES ELISON

Popołud. o godz. 3 Moskiewskie noce

Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Dziś! dawno oczekiwany polski film muzyczny p. t.

TAJEMNICA PANNY BRINX

Z. L. Żelichowska, A. Żabczyński, Alma Kar, K. Junosza Stępowski, H. Grossówna i M. Znicz

Nad program najnowsze aktualności

Początek o g. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Popołudniówka o godz. 3 Film polski NA SYBIR

Dziś i dni następnych!

Najciekawszy wielki film bieżącego sezonu, trzymający widzów w bezustannym napięciu z udziałem ulubienicy publiczności Sylvii Sidney p. t.

Ślepy zaułek

Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Na seansach popołud. Szarża lekkiej brygady